Nr 165. Kraków, Sobota 21 Lipca 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących o związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłano (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 lipca.

Wybór uzupełniający cztérech posłów na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich, a to po jednym z okręgów wyborczych dawnych powiatów Jasło-Brzostek-Frysztak, Rudki-Komarno, Śniatyn-Zabłotów i Dembica-Pilzno, rozpisanym został przez Prezydyum Namiestnictwa na dzień 3 września b. r.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarskie pismo odręczne, mocą którego komenderujący jenerał w Gracu jenerał broni baron Kuhn, uwolniony zostaje z zajmowanej dotychczas posady i przeniesiony w stan rozporządzalności. Cesarskie pismo odręczne brzmi:

Kochany jenerale broni baronie Kuhn!

Uroczystość pięćdziesiątej rocznicy Pańskiej nieprzerwanej czynnej służby dała mi miłą sposobność do przypomnienia wybitnych i skutecznych usług, oddanych w wojnie i pokoju. Pańskie sukcesa, jako samodzielnego komendanta w wojnie, pańska działalność na pełnem odpowiedzialności stanowisku ministra wojny, tudzież długoletnie równie znakomite czyny na obecnie zajmowanej posadzie służbowej, pozostaną także w przyszłości niezapomnianemi i zapewniają Panu Moją wdzięczność. Zupełna gotowość Mojej armii czyni jednak koniecznem inne obsadzenie zajmowanej przez pana komendy, a przeto przenosząc pana w stan rozporządzalności i zastrzegając sobie zużytkowanie go w innym kierunku, uwalniam pana z posady komendanta 3 korpusu i komenderującego jenerała w Gracu, tudzież komendanta obrony krajowej tamże, i przy tej sposobności za znakomite usługi oddane na dotychczasowej posadzie służbowej wyrażam panu ponownie Moje podziękowanie i Moje uznanie.

Ischl, 16 lipca 1888 r.

Franciszek Józef m. p.

Przeciw znanym wnioskom szkolnym ks. Lichtensteina, Lienbachera i Herolda, wniesionym w Izbie poselskiej, oświadczyło się walne zgromadzenie pedagogiczne niższo-austryackie. W motywach do uchwały wyrażono, że nauczycielstwo Niższej Austryi nie zgodzi się na ograniczenie materyału naukowego, na skrócenie czasu nauki, ani na zmniejszenie państwowych praw nadzoru nad szkołą.

Wczoraj o godzinie 3ej po południu nastąpiło spotkanie się i powitanie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem III na pełnem morzu w pobliżu Kronstadtu. Według programu, towarzyszące monarchom okręty miały popłynąć szybko naprzód ku Kronstadtowi i ustawić się tam w szeroką ulicę okrętową, rozpoczynającą się przy forcie Kronschlott. Jedna strona tej ulicy okrętowej składać się miała z rosyjskich, a druga z niemieckich okrętów wojennych. Wszystkie okręty w paradnej gali, majtkowie stali na rejach. Skoro okręt, na którego pokładzie znajdowali się dwaj monarchowie, przepłynął tę ulicę, odezwać się miały działa i okrzyki z okrętów i fortów. Następnie odbyło się wylądowanie w Peterhofie, a wkrótce potem obiad galowy. Program zapowiedzianych uroczystości wiadomy już z wczorajszego telegramu. Dodać tu należy, iż cesarz Wilhelm i ks. Henryk zamieszkają pokoje we wschodniem skrzydle zamku, zbudowanego przez Piotra W. Z wznoszącej się wśród kwiatów i fontann terasy dostać się można do morza o 1000 kroków od zamku oddalonego. Mieszkanie cesarza Wilhelma składa się z przedpokoju, pokoju dla adjutanta, salonu recepcyjnego i sypialni, której okna wychodzą na ogród. Całe urządzenie w stylu Ludwika XVI-go. Trzy pokoje ks. Henryka połączone są gankiem z pomieszkaniem Cesarza. Zapewniają, iż Cesarz odjedzie dopiero w poniedziałek wieczór. W Sztokholmie oczekują go we środę rano. Zabawi on tam tylko jeden dzień, poczem wprost uda się do Kopenhagi. Wylądowanie odbędzie się w pobliżu królewskiego zamku, gdzie będzie zbudowaną brama tryumfalna.

Artykuły dzienników petersburskich, poświęcone wizycie cesarza Wilhelma, są bardzo przyjazne, lubo wstrzemięźliwe. *Petersb. Wiedomosti* wyrażają się nawet sceptycznie o następstwach zjazdu dla ligi pokojowej i o stanowisku niemieckiego rządu, wskazując na sprawę królowej Natalii. *Nowosti* zaś piszą: Odwiedziny nie przyszłyby do skutku, gdyby uchyleniu rosyjsko-niemieckiego konfliktu stały na przeszkodzie nieprzezwyciężone trudności. Byłoby rzeczą pożądaną, aby tego rodzaju uroczystości odbywać się mogły częściej, gdyż one rozpraszają obawy, popierają produkcyjną pracę i wzmacniają ufność w to, iż międzynarodowe stosunki nie zależą od sztucznie stworzonych konfliktów, lecz od wzajemnych naturalnych interesów pokojowych ludów.

Z powodu pogłosek o podróży Cesarza niemieckiego do Rzymu pisze *Tribuna*, iż odwiedziny te zależą od wielu wypadków. Jest rzeczą możliwą, iż sprzymierzeni monarchowie razem z królem Humbertem odbędą wspólny zjazd w lecie. Jeśli cesarz Wilhelm uda się do Wiednia, to jest rzeczą prawdopodobną, iż odwiedzi także króla włoskiego. Rząd włoski spodziewa się stanowczo, iż wizyta ta nastąpi w Rzymie. Byłoby jednak rzeczą absolutnie przedwczesną twierdzić, iż odwiedziny nastąpią w drugiej połowie września.

Izba rzymska w dalszym ciągu dyskusyi nad projektem prowincyonalnej i komunalnej reformy uchwaliła 173 przeciw 136 głosom zastósowanie zasady stosunkowej reprezentacyi mniejszości przy wyborach administracyjnych. Prezes ministrów Crispi oświadczył, iż rząd pozostaje w tej kwestyi neutralnym.

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła już swoje ferye letnie.

Prezydent Rzeczypospolitej Carnot przybył przedwczoraj do Chambery. Na dworcu powitały go wszystkie władze. Na wszystkich stacyach przyjmowali go sympatycznie naczelnicy władz i ludność. Przyjęcie w Hôtel de Ville było świetnem. Zajść nie było żadnych.

Angielska Izba niższa postąpiła w swoich pracach o znaczny krok naprzód. Załatwiła ona bowiem przedwczoraj o północy bill o zarządzie lokalnym, a dziś nastąpi prawdopodobnie trzecie jego czytanie. Prawdopodobnie więc nie będzie Izba zwołaną na sesyę jesienną, gdyż zdoła ona do końca sierpnia załatwić wszystkie ważniejsze przedłożenia.

Rząd bułgarski wystosował do komisaryatu ottomańskiego notę werbalną, która zawiera dane onegdaj zapewnienia co do linii kolejowej Vakarel-Bellova. Minister Strańsky w rozmowie z pewnym korespondentem dziennikarskim zaprzeczył doniesieniom, jakoby rząd gwałtem objął sam prowadzenie ruchu na pomienionej linii kolejowej. Rząd objął tę linię na razie celem utrzymania porządku, aż pokąd sprawa rozstrzygniętą nie zostanie. W tym też duchu dał rząd odpowiedź komisarzowi tureckiemu Onek efendiemu. Prawo eksploatacyi co do tej linii należy w myśl traktatu berlińskiego baronowi Hirschowi; skoro zaś tenże się cofnął, rząd nie przyzna tego prawa nikomu co się tyczy linij leżących na terytoryum bułgarskiem. Gdy prowadzone w tej sprawie rokowania toczą się już od kilku miesięcy bez rezultatu, musiał rząd wreszcie poczynić przygotowania względem otwarcia całej linii Carybrod-Bellova. Eksploatacya nie będzie żadną miarą przyznana Vitalisowi lub wprost towarzystwu *des raccordements*. Co się tyczy Naczewicza, to nie wniósł on formalnej dymisyi, lecz napisał tylko prywatny list do Stambułowa, w którym żąda dymisyi, a motywuje ją gwałtownemi zaczepkami półurzędowych pism: *Swoboda* i *Bołgarsko*. Wskutek odpowiedzi otrzymanej od Stambułowa, oświadczył Naczewicz, iż do dymisyi się nie podaje. Prasa — dodał Strańsky — jest według prawa w Bułgaryi wolną, a nawet półurzędowe dzienniki nie są zależne od ministrów. Redaktorowie mogą tedy pisać, co się im podoba, mogą też także zaczepiać. Zaczepionemu przysługuje jednak prawo żądania satysfakcyi w myśl ustaw prasowych. Dalej donoszą z Zofii, iż Mutkurow udał się w podróż inspekcyjną po prowincyi, zaś Radosławow wybiera się na kilkutygodniowy wypoczynek do Warny.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 19 lipca.

(Wybryki pogranicznej straży rosyjskiej).

= Kilkakrotnie w ostatnich czasach pomnożył rząd rosyjski załogi pogranicznej straży, a w miarę, jak się odbywa to pomnażanie, wzrasta także utrapienie ludności w pasie pogranicznym Galicyi. Wzdłuż granicy zachodniej Galicyi wybryki rosyjskiej straży pogranicznej znacznie się spotęgowały, jakeście to niedawno zaznaczyli, nierównie gorzej jednak rzecz się ma na pograniczu wschodnio-galicyjskiem. Tam już rabunkiem i rozbojem *in optima* rosyjska straż zaznacza swoją gorliwość. Że to nie przesada, na to za dowód niech posłuży wypadek, który się wydarzył przed kilku dniami w Kościaszynie, wiosce powiatu Sokalskiego, odległej od granicy o 2000 kroków. W nocy wpadło tam 12 uzbrojonych żołnierzy rosyjskich, otoczyło szopę włościańską, w której ukryło się kilku przemytników z zapasami wódki i zaczęła się na dobre masakra, jakby wśród zaciekłej bitwy. Przemytnicy nie mogli stawiać oporu, bo ich odrazu skrępowano. Pozatykawszy słomą usta swoim ofiarom, żołnierze rosyjscy znęcali się nad nimi w sposób barbarzyński w całem tego słowa znaczeniu. Powiązanych i zbitych przemytników zabrali bohaterowie rosyjscy ze sobą wraz z skonfiskowanemi zapasami wódki. Ponieważ szopa ta stała za wsią, a przemytnicy z ustami zakneblowanemi nawet jęku boleści wydać nie mogli, więc cały napad wykonany o północy nie obudził mieszkańców. Kilku chłopów byłoby dało radę całej tej tłuszczy, która, jak praktyka z rosyjską strażą pograniczną już nieraz wykazała, wyzutą jest nietylko z wszelkiego poczucia godziwości, lecz nawet z tej skromnej odwagi, jaką daje lękliwemu człowiekowi świadomość liczebnej i zbrojnej przewagi. Były już wypadki, w których bezbronny chłop rozbrajał zupełnie i aresztował takiego zucha pogranicznego o szerokiej naturze rosyjskiej, umiejącego w nocnym napadzie naruszać granicę i wyprawiać dzikie wybryki. Niewątpliwie fakt kościaszyński kwalifikuje się jako przedmiot energicznej reklamacyi. Cóż z tego, kiedy nie wiedzieć, co jest więcej niegodnem państwa europejskiego, czy to konsekwentne wysyłanie opryszków uniformowanych na posterunki graniczne, czy to późniejsze dla formy tylko prowadzone śledztwo, którego rezultat ujemny zamiast zastraszyć winowajców i odstraszyć innych, stanowi raczej zachętę do dalszego dopuszczania się wybryków.

Lwów 19 lipca.

(V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie).

Głównemi punktami wczorajszego popołudnia było zwiedzenie Wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej oraz Muzeum imienia Dzieduszyckich. Wystawa urządzoną jest w szkole realnej, dotyczy zaś tak wielu i ważnych gałęzi zdrowia, zaznacza taki postęp w porównaniu z wystawą podobną III zjazdu w Krakowie, że niezawodnie dziennik wasz powołał do jej ocenienia fachowego znawcę, ja więc wspominam o niej tylko pobieżnie. Wystawę zwiedził także JE. p. Namiestnik.

Kiedy goście przybyli do Muzeum Dzieduszyckich, powitał ich sam dostojny gospodarz; on też objaśniał te cenne zbiory zwiedzającym, a takie objaśnienia przyniosły niezawodnie prawdziwy pożytek miłośnikom i badaczom przyrody.

Z muzeum Dzieduszyckich podążyła część gości na uroczy Wysoki Zamek, gdzie odbywał się koncert. Niestety, deszcz zmusił ich wkrótce do powrotu.

Pięknem zakończeniem dnia wczorajszego było przyjęcie gości w gustownie urządzonych salonach Koła literackiego. W salonach pojawiły się także panie, co dodało uroku wieczorowi. Gości powitał wiceprezes Koła p. Leon Syroczyński w zastępstwie prezesa p. Alberta Wilczyńskiego. Na powitanie odpowiedział prezes Zjazdu Dr Majer, poczem p. Syroczyński wzniósł okrzyk na cześć prezesa Majera, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli. Kapela „Harmonii“ wykonywała pieśni narodowe, przyjmowane z zapałem. Przyjęcie w Kole przeciągło się do północy.

Dzisiejszy dzień, t. j. czwartek, rozpoczął się o godz. 9 posiedzeniami sekcyjnemi w salach gimnazyum Franciszka Józefa. Sekcye ukonstytuowały się, jak następuje:

Gynekologiczno-położnicza: Prezesi pp. prof. Madurowicz z Krakowa, Kondratowicz z Warszawy, prof. Czyżewicz ze Lwowa; zastępcy: Neugebauer z Warszawy, Mars z Krakowa, Schramm ze Lwowa; sekretarze: Tyrchowski z Warszawy, Braun z Krakowa, Sielski ze Lwowa.

Medycyny teoretycznej: Prezesi: Prof. Cybulski z Krakowa, Obrzut z Pragi, Baraniecki z Krakowa; zastępcy: Kadyi ze Lwowa, Jakowski z Warszawy, Bujwid z Warszawy; sekretarze: Prus ze Lwowa, Peszke z Warszawy, Piotrowski z Krakowa.

Medycyna wewnętrzna: Prezesi: Baranowski z Warszawy, Korczyński z Krakowa, Sokołowski z Warszawy; zastępcy: Raichman z Warszawy, Chodounsky z Pragi, Hering z Warszawy; sekretarze: Pisek ze Lwowa, Przeoski z Warszawy, Czyrniański ze Lwowa.

Medycyny publicznej: Prezesi: Rolle z Kamieńca Podolskiego, Blumenstok z Krakowa, Danarowski z Czerniowiec; zastępcy: Pollak z Warszawy, Grabowski z Krakowa, Głowacki ze Lwowa; sekretarze: Wurst z Kałusza, Obtułowicz z Buczacza, Gostyński ze Lwowa.

Medyczno-zewnętrzna: Prezesi: Rydygier z Krakowa, Wygrzywalski z Piotrkowa, Stankiewicz z Warszawy; zastępcy: Załoziecki z Czerniowiec, Obaliński z Krakowa, Szadak z Kijowa; sekretarze: Wehr ze Lwowa, Kramsztyk z Warszawy, Bogdanik z Białej.

Matematyczno-fizyczna: Prezesi: Zajączkowski ze Lwowa, Gosiewski z Warszawy, Witkowski z Krakowa; zastępcy: Natanson z Warszawy, Dikstein z Warszawy, Tomaszewski z Krakowa; sekretarze: Boguski z Warszawy, Olearski z Dublan, Zakrzewski z Krakowa.

Chemiczno-farmaceutyczna: Prezesi: Znatowicz z Warszawy, Gralewski z Krakowa, Bandrowski z Krakowa; zastępcy: Szymański z Poznania, Schramm ze Lwowa, Lachowicz ze Lwowa; sekretarze: Flaum z Warszawy, Niementowski ze Lwowa, Siedlecki z Krakowa.

Przyrodniczo-dydaktyczna: Prezesi: Nussbaum z Warszawy, Nowakowski z Lublina, Szajnocha z Krakowa, Dikstein z Warszawy; zastępcy: Natanson z Warszawy, Boberski z Tarnopola, Kontkiewicz z Warszawy, Lubomęski z Dublan; sekretarze: Petelenz ze Lwowa, Olesków ze Lwowa, Łomnicki ze Lwowa, Wajgiel ze Lwowa.

Weterynaryjna: Prezesi: Seifmann ze Lwowa, Walentowicz z Krakowa, Barański ze Lwowa; zastępcy: Littich ze Lwowa, Kubicki ze Lwowa, Spilman ze Lwowa; sekretarze: Timoftjewicz z Kołomyi, Smoluchowski z Krosna, Harasimowicz z Brodów.

Po posiedzeniach sekcyjnych zwiedzono Muzeum Ossolińskich, a o godz. 2 po południu biorący udział w Zjeździe byli uczniowie Uniwersytetu kijowskiego zebrali się na wspólną ucztę, urządzoną w hotelu Europejskim.

Po południu o 4 rozpoczęły się znów posiedzenia sekcyjne, a na wieczór zapowiedziana wielka recepcya, dana przez Reprezentacyę m. Lwowa.

Oprócz wymienionych już wczoraj telegramów nadeszły jeszcze następujące: z Pragi od profesorów czeskiej kliniki położniczej; z Wyszehradu od prof. Hlavy; z Radomia od lekarzy i aptekarzy; z Dorpatu od p. Zaleskiego; z Poznania od Dra Jerzykowskiego; z Poznania od Dra Bolesława Kapuścińskiego; z Poznania od Dra Wicherkiewicza; z Poznania od Redakcyi *Kuryera Poznańskiego;* z Krakowa od prof. Dra Pareńskiego; z Krakowa od profesorów: Nowickiego, Krentza, Rostafińskiego i Baranieckiego; z Krakowa od prof. Kopernickiego.

Bardzo pożyteczną publikacyę poświęciło Towarzystwo politechniczne V Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich. Wydało bowiem z okazyi zjazdu podręcznik p. t.: „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań.“ Zawiera on następujące rozdziały: 1) Warunki zdrowych pomieszkań; 2) ogólne zasady układu pomieszkań z uwzględnieniem urządzeń wewnętrznych ze stanowiska zdrowotnego; 3) środki osuszania i zabezpieczania mieszkań od wilgoci; 4) grzyb drzewny i wykwit ścienny; 5) zabezpieczenie części drzewnych przeciw gniciu; 6) ogrzewanie pomieszkań; 7) wentylacya, czyli przewietrzanie mieszkań. Obejmuje $7\frac{1}{2}$ arkuszy druku z 35 drzeworytami w tekście.

Instytucye państwowe, Towarzystwa i korporacye naukowe są reprezentowane na zjeździe przez następujących delegatów: Z ramienia Ministerstwa spraw wewnętrznych, Dr Kusy, radca sekcyjny i referent departamentu sanitarnego. Wydział krajowy reprezentuje marszałek JE. Jan hr. Tarnowski, deleg. Namiestnictwa galicyjskiego jest radca p. Kurowski; Akademię umiejętności w Krakowie reprezentuje Dr J. Majer; Wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego Dr Blumenstock; krakowskie Towarzystwo lekarskie pp.: Dr Pieniążek, Dr Grabowski i Dr Zarewicz; krakowskie gremium aptekarskie p. A. Siedlecki; poznańskie Towarzystwo lekarskie Dr Gudzki; warszawskie Towarzystwo lekarskie Dr A. Sokołowski; Towarzystwo lekarzy czeskich pp.: Dr Chodounsky, Dr W. Lüftener i Dr Maixner. Wreszcie są na zjeździe reprezentowane wszystkie lwowskie instytucye naukowe.

Berlin 18 lipca.

(*J*) Jutro wreszcie nastąpi spotkanie się cesarza Wihelma z carem Aleksandrem, nad którego ten-

---

Cztery dni w Bolonii.

(14)

(Ciąg dalszy).

Wśród drogi, z oczami i głową pełnemi jeszcze pysznego widowiska, z brzmiącemi ciągle w uszach cudnemi tonami mów dźwięcznego języka *del bel paese là dove il si suona*, z wrażeniem, że pomimo niektórych objawów niewłaściwych, przecież wszystko odbyło się i wspaniale i tak jak należało dla powagi nauki i jej reprezentantów — robiło się refleksye o sobie i o naszej tam pozycyi. Nie wesołe bez wątpienia. Nie odezwaliśmy się ani razu, nie mogliśmy zaznaczyć ani naszego języka, w którym nauka u nas idzie naprzód, ani przypomnieć naszej świetnej, choćby tylko w nauce, przeszłości, a powiedzieć, gdzie i u kogo nam dziś jedynie dobrze, gdzie po polsku uczymy i uczymy się, gdzie nasza przystań i opieka. To jednak niestety było w gruncie rzeczy niemożebnem, gdyż gdyby jeden z delegatów lwowskich i jeden z krakowskich byli przyszli do głosu, musiałby reprezentant każdego uniwersytetu zagranicznego był mówić, to zaś uroczystość, i tak już strasznie długą, do późnego wieczora byłoby przeciągnęło, co choćby tylko ze względu na obecność króla i królowej, było całkiem nie do wykonania. Mówiły, jak powtarzam, niepodległe państwa, a nie narodowości; wskutek tego dla nas dziś tam głosu nie było. — Ale do tych przykrych refleksyj mięszało się przecież uczucie, że jednak dobrze, iż się tam było i że znowu całkiem pominięci nie byliśmy. W swem długiem *discorso* Carducci wymienił, nazwał wyraźnie Polaków dwa razy; rektor Vogl wyliczył również dobitnie nasze dwa polskie uniwersytety; książki, któreśmy oddali, nie były niepostrzeżone, ale i owszem podobały się ogólnie i wymownie tam świadczyły o tem, że u nas nauka nie śpi, ale że się do europejskiej garnie, że z nią w parze idzie.

Jednej tylko rzeczy ciągle żałowaliśmy szczerze, ale ta nie była już tam na miejscu do naprawienia, jak tyle innych zresztą, co do których Polak po szkodzie dopiero mądrym się staje. Z kolegami ze Lwowa przyjechał wprawdzie jeden student ztamtąd, prezes czytelni akademickiej, p. Ernest Breiter, który i adres od lwowskiej młodzieży ze sobą przywiózł, ale był on tylko jeden niestety. Tymczasem trzeba nam było przywieść co najmniej dziesięciu tęgich chłopców, i to w polskich strojach, w jaskrawych żupanach i kontuszach, z karabelami i kitami na kołpakach, i tych, świetnych i błyszczących, puścić między „gioventù italiana.“ I włoscy studenci, i publiczność, i profesorowie nawet z rektorem bolońskim na czele, wszyscy byliby ich zauważyli, wszyscy byliby ciągle za nimi krzyczeli *Evviva Polonia*, jak za trzema tylko Węgrami *Evviva Ungheria* wołano. A przez to i my razem z naszą młodzieżą bylibyśmy tam tworzyli zastęp o wiele więcej pokaźny. Włosi, w takich razach czuli tylko na to, co im dla oka miłe, a co im zewnętrznie imponuje, byliby nas z pewnością więcej odznaczali i nieraz o nas mówili. A takich młodych słuchaczów ochotników, pięciu ze Lwowa, a pięciu z Krakowa, znaleść można było z pewnością — i to niejednych, którzy i z kontuszami łatwo byliby się wybrać mogli i ślicznie tam naszą młodzież reprezentowali. O tem się nie wiedziało przed wyjazdem co prawda, nie przypuszczało się, ile to byłoby tam znaczyło, ale swoją drogą i nie pomyślało się o tem, jak się o tylu rzeczach potrzebniejszych nie myśli.

A jeden ten młody Lwowianin, choć był przez włoskich studentów uprzejmie przyjęty, ani imponować ani sam wszystkiego zrobić nie mógł. Sprzągł z nim się wprawdzie znany tam chlubnie polski artysta-architekt p. Zawiejski, który umiejąc dobrze po włosku i znając obyczaje tamtejszej młodzieży, pomagał bardzo gorąco i gdzie tylko była potrzeba o Polsce przypominał. To też na wielkim bankiecie w dniu głównej uroczystości, który się odbył w pobliskich Bolonii ogrodach Casalecchio, a w którym wzięło udział przeszło tysiączne grono studentów włoskich i zagranicznych, wskutek jego toastów na cześć Italii, o Polsce także bardzo głośno była mowa. Opowiadali nam obydwaj, że cała młodzież (a dodajmy, iż żaden podobno trunków nie był nadużył) na całe gardła krzyczała *Evviva Polonia*, że ich podobnie jak i innych w górę wznoszono i na rękach obnoszono, że nawet bursze niemieccy szczerze za ich zdrowie pili, powtarzając, że życzą im najlepiej i że pragną dla Polski szczęśliwej przyszłości. I w tem więc zrobiło się, co się dało; ale z tego tylko widać téż jeszcze wyraźniej, jaka szkoda, żeśmy tam ze sobą z dziesięciu zgrabnych młodych kontuszowców nie mieli, którzyby nam byli niemało blasku dodali, a gdyśmy cicho wchodzili z całym pochodem do bramy Archiginnasio, dali swemi głosami wszystkim studentom impuls do wiwatów na cześć Polski. Na dziś już przepadło — lecz na przyszłość dobra to, na doświadczeniu oparta wskazówka.

Ale nie na samym tylko obchodzie w mowach i gratulacyach miał się ograniczyć ten dzień 12 czerwca, tak przepełniony festynami i uroczystym tonem. Dwie jeszcze wieczorem były fety, piękne i bardzo wystawne, w których wszyscy delegaci bez wyjątku udział brali, a o których téż nie wolno mi na zakończenie dnia tego zapomnieć. Rano otrzymaliśmy znowu karty z herbami państwa, a na nich zaproszenia, które brzmiały: „Il Prefetto della Provincia di Bologna ha l'onore d'invitare il Signor N. N. al pranzo, che il governo di S. M. il Re d'Italia darà ai Reppresentanti le Università degli Studi e le Accademie estere e nazionali il 12 giugno 1888 alle ore 6 pomeridiane nel locale della Borsa.“ Obiad więc wspólny, bankiet rządowy, na który, jak wieści chodziły, preliminowano 25.000 lir, a na głowę po 60 fr. liczono. We Florencyi téż jeszcze doszło było do mnie, że obiad gotuje słynny tamtejszy pierwszy restaurator Francuz, Doney et Neveux i że z gotowemi potrawami ma przybyć do Bolonii osobnym pociągiem pospiesznym. Lukullusowe więc jakieś będzie to symposion, jakaś uczta Gargantuy, którą po całodziennem zmęczeniu i głodzie chciano nas odżywić i wypoczynek godny starożytnej Sybaris zgotować. Przytem miały być naturalnie mowy i okazya do zrobienia spokojnie nowych znajomości, na które w tem ustawicznem zajęciu, czasu było tak mało.

We frakach tedy i białych krawatach wybieramy się na ten międzynarodowy festyn podniebień i żołądków, i o 6-tej wchodzimy do t. zw. giełdy. Mieści się ona, jak tyle innych jeszcze rzeczy, w jednem z bocznych skrzydeł Palazzo Pubblico i ma w nim nawet osobny dziedziniec. Przy wejściu roi się od wyfrakowanych reprezentantów; — wszyscy gromadzą się naprzód w wielkiej wstępnej sali, gdzie zaczynają się układy o zajęcie jak najprzyjemniejszych miejsc w towarzystwie dobrych znajomych. Niebawem dają sygnał, że bankiet ma się zacząć, i wszyscy przechodzą do miejsca, gdzie stoją cztéry stoły olbrzymiej długości. Umyślnie mówię, że nie do sali, gdyż uczta odbywa się w wielkim dziedzińcu *della Borsa*, pod gołem niebem, a raczej na wolnem powietrzu. Cortile to, jak każde włoskie, na arkadach, ma szerokie korytarze w czworobok, i w nich też są ustawione cztery stoły, przy których zasiadamy. W środku dziedzińca, ustrojonego wokoło flagami i herbami wszystkich państw, a nadto klombami z zieleni i kwiatów, stoją małe stoliczki z napojami i potrawami, wśród których służba biega, jak w ulu pszczoły.

Jak w tylu innych szczegółach uroczystości jubileuszowych, tak i przy tym rządowym bankiecie, jedna przecież ujemna strona zwłaszcza uderzała każdego, nowy dowód braku uprzejmego zajęcia się gośćmi, nie ze strony rządu, ale samychże włoskich profesorów. Jeżeli dotąd trudno im było albo jeżeli im się po prostu nie chciało z cudzoziemcami lepszą znajomość zawrzeć, to teraz najłatwiejsza nadarzała się im po temu sposobność. Należało tylko dla wszystkich naprzód powyznaczać miejsca do siedzenia, a ułożyć je tak, żeby każdy zagraniczny reprezentant zawsze Włochem był od swego sąsiada rozdzielony. Wskazywała to prosta gościnność, a zarazem był to najłatwiejszy sposób robienia honorów i bawienia przybyszów. Ale o tem znowu nikt nie pomyślał, a najznaczniejsza część profesorów włoskich, co prędzej zajęła cały jeden stół dla siebie. My co prawda najlepiej wyszliśmy na tem, gdyż zamiast nudzić się z jakim po włosku tylko mówiącym uczonym z Sassari albo z Cagliari, który mógł nam losem wypaść, zajęliśmy sobie takie miejsca, jakie nam sympatye nasze wskazywały. Wszyscy Francuzi usiedli pod arkadami na prawo od wejścia — my zaraz obok nich. Prezydowali im w środku Boissier i Paris; ja miałem koło siebie profesora Constans z Aix, wykładającego tam literaturę łacińską i prowansalską. Naprzeciw mnie Morawski i Ćwikliński sąsiadowali z jednej strony z profesorem z Santjago, z drugiej z Wesełowskim i jego rosyjskim sztabem, z którym poznaliśmy się wszyscy niebawem. Rozmowa z sąsiadami odrazu zawiązała się swobodna. Ja przegadałem cały prawie obiad z moim Prowansalczykiem, który mi opowiadał bardzo zajmujące szczegóły o życiu uniwersyteckiem we Francyi, o przetwarzaniu się i formowaniu wydziałów, których bynajmniej jeszcze każda wszechnica w komplecie nie posiada, o braku funduszów na to i o przyciąganiu coraz skąpszem przez rząd worka na rozszerzanie zakładów i tworzenie nowych katedr. Dodawał, że małe Aix, gdzie wykłada, a gdzie nie było dotąd wcale kursów literatury prowansalskiej, które on z litości objął świeżo i bezpłatnie, żyje tylko starym swym uniwersytetem, i że gdy raz podniesiono myśl przeniesienia go do Marsylii, zanosiło się w starej mieścinie na taką rewolucyę, iż co prędzej projektu zaniechano. O uniwersytecie katolickim w Lille wyraża się naturalnie z niechęcią i utrzymuje, że jest on już pogrążony w upadku z powodu dalszego niewpływania prywatnych funduszów i składek, co jednakże, o ile zkądinąd dowiedzieć się mogłem, jest nie całkiem z prawdą zgodne.

A tymczasem dania szybko idą po daniach — uczta prawdziwie wspaniała. Oto *menu*, które każdy ma przed sobą z pięknym rysunkiem i herbem Bolonii:

Zuppa alla d'Orléans.
Piccole crostate alla Reale.
Salmone salsa alla Tartara.

dencyą i doniosłością politycy i niepolitycy od kilku tygodni suszyli sobie głowy. Wszelkie półurzędowe gazety zaręczyły nam, że wizyta cesarza Wilhelma nie ma znaczenia politycznego; że o polityce, zwłaszcza o sprawie bułgarskiej, nawet mowy nie będzie. Nawet rzekome utrzymanie dobrych stosunków do Rosyi znikło z programu. W każdym razie o polepszeniu stosunków do prasy rosyjskiej niema obecnie jeszcze mowy. *Nowoje Wremia* nawet tak oburzyła organ kanclerski artykułem, w którym powiada, że uczucie potrzeby zbliżenia się dwóch mocarstw silniejszem było w Berlinie, niż w Petersburgu, iż tenże w swej frazeologii sięgnął aż po „nieumiarkowanie azyatyckiej dumy i azyatyckiej ciemnoty.“

Dla uniknienia pozoru, jakoby podróż cesarza Wilhelma nastąpiła na skinienie z Petersburga, przyczepiono do niej w ostatniej chwili wizyty w Sztokholmie i Kopenhadze, jakby i do wizyty w Peterhofie nie przywięzywano innego znaczenia, towarzyskiego, jak prócz do tak zwanej *Antrittswisite*, jak się wyraża *Nordd. Allg. Ztg.* Dziwi nas tylko, że tak grzeczny monarcha zapomniał zupełnie o Anglii, gdzie babka jego zasiada na tronie, której oprócz *Antrittswisite* należy się także rewizyta za ostatni pobyt w Berlinie na wiosnę roku bieżącego.

Sławny historyograf państwa pruskiego, prof. von Treitschke, wystąpił w najnowszym numerze *Preussische Jahrbücher* z artykułem „Zwei Kaiser,“ w którym panowanie cesarza Fryderyka charakteryzuje w następujących słowach:

„Panowanie konającego cesarza mogło być tylko smutnym epizodem ojczystej historyi, smutnym dla niezmiernych cierpień dostojnego chorego, smutnym dla kłamliwych zapędów angielskiego lekarza i jego brudnych dziennikarskich wspólników, smutnym dla bezczelności niemieckiego wolnomyślnego stronnictwa, które pożądliwie nacierało na cesarza, jakoby on sam do niego należał i raz nawet powodzenie, upadek ministra Puttkamera, zyskało — podczas kiedy stronnictwa monarchiczne tak przez poczucie pietyzmu, jak i w przeczuciu bliskiego końca zniewolone były do uciszenia swych głosów. W takich dniach nawiedzenia wyjawiają się wszystkie tajemnice sercowe stronnictw. Kto dotychczas nie wiedział, teraz uznać musi, jacy sykofanci pod sztandarem wolnomyślności służą swym namiętnościom i jaki teroryzm tendencyi katowałby każdą wolną głowę, gdyby stronnictwo to kiedy doszło do steru, które ku naszemu szczęściu ma za sobą tylko kilku zabłąkanych w polityce uczonych, kupców kilku miast handlowych, i okazałą w istocie siłę międzynarodowego żydostwa. Lecz precz z temi ciemnemi obrazami! historya przestąpiła przez nie.“

P. Treitschke, zdaje się, nietylko w swej historyi, ale i w najnowszych swych utworach opiera się na cokolwiek mętnych źródłach, kiedy w całej historyi 99-dniowego panowania cesarza Fryderyka widział, tylko konającego cesarza, kłamliwego anglika, bezczelną zgraję wolnomyślnego stronnictwa i skromność „monarchicznych“ stronnictw. Ale jakiemiż różowemi okularami historyograf państwa pruskiego spoziera w przyszłość!

„Z czterech królów dwóch już niema. Ale życie do żyjących należy. Z nadzieją i zaufaniem wznosi naród oczy swe ku młodemu cesarskiemu panu swemu. Wszystko, co tenże dotychczas do ludu swego powiedział, tchnie siłą i odwagą, nabożnością i sprawiedliwością. Wiemy teraz, że dobry duch czasów wilhelmowskich nie zaginie państwu, i już w pierwszych dniach żałoby dożyliśmy doniosłej godziny historyi niemieckiej. Z niemiecką wiernością wszyscy książęta nasi otoczyli cesarza swego i pokazali się z nim przedstawicielom narodu.

„Świat dowiedział się, że cesarz niemiecki nie umiera, ktobądź niech nosi jego koronę. Jakaż zmiana rzeczy od czasów, kiedy dwory trwożnie w Nowy rok czatowały na słowa mistycznego Cezara nad Sekwaną! Dziś niemiecka mowa od tronu ani słowem nie wspomina o owych państwach zachodnich, które kiedyś rościły sobie pretensyą samowładztwa w etykiecie świata, gdyż z nienauczalnymi nieprzyjaciółmi równie niemożliwem jest prawować się, jak z natrętnymi podejrzanymi przyjaciółmi. Niechaj Europa w pokoju przyzwyczai się do zmiany punktów władzy, lub niechaj miecz niemiecki raz jeszcze wysunie się z pochwy dla zapewnienia zyskanego pokoju: w obu przypadkach mniemamy się być przysposobionymi. Jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, wiek ten wielki, który zapowiadał się jako francuski, skończy się jako wiek niemiecki. Przez myśli Niemiec i przez czyny Niemiec rozwiąże się kwestya, jak silna tradycyjna powaga państwowa da się pogodzić z uprawnionemi pretensyami nowożytnego społeczeństwa. Raz przecież musi przyjść czas, kiedy narody odczują, że bitwy cesarza Wilhelma nietylko Niemcom stworzyły ojczyznę, ale także składowi państw nadały sprawiedliwszy, poważniejszy porządek. Natenczas wypełni się, co niegdyś Emanuel Geibel przepowiedział osiwiałemu zwycięzcy: „Niechaj niemieckim charakterem świat wyzdrowieje!“

Oto mowa niemieckich koryfeuszów wiedzy i nauki. Wobec podobnych ekspektoracyj Niemcy dziś jeszcze wstrząsają się przy samym wyrazie „szowinizm.“

Cesarz Wilhelm w gorących słowach podziękował panu von Treitschke za „piękny“ jego artykuł.

Rozmaitości Polityczne.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Marya Teresa odjechała onegdaj do Pola.

Arcyksiążę Henryk udał się na pobyt letni do Brennerbad.

Cesarz zamianował radcę legacyjnego drugiej kategoryi hr. Józefa Wodzickiego, radcą legacyjnym pierwszej kategoryi.

Szef sekcyi w Ministerstwie spraw zewnętrznych Szögyenyi-Marich bawi w Victring koło Celowca.

Arcybiskup poznański X. Dr Dinder udał się dla odwiedzenia nuncyusza do Salzburga, zkąd miał wczoraj powrócić do Wiednia.

Pruski poseł przy Watykanie p. Schlözer odjeżdża z Rzymu na urlop.

Nuncyusz Galimberti wrócił do Wiednia.

Hr. Robilant, który już zupełnie wyzdrowiał, ku końcowi tego miesiąca obejmie swoją posadę, jako ambasador w Londynie.

Francuski ambasador przy dworze włoskim hr. Mony, wyjechał za urlopem do Francyi.

Rosyjski minister domenów jenerał Ostrowsky wyjeżdża na dłuższy urlop za granicę.

Serbski minister skarbu Rakicz w sprawach swego urzędu ma przybyć dziś do Wiednia.

Nuncyusz Galimberti konferował d. 19go b. m. z ministrem Kallayem.

W tych dniach ukończone zostaną w Peszcie narady w Ministerstwie skarbu, w sprawie wykupna regaliów na Węgrzech.

Z Poznania telegrafują do *Kuryera Warszawskiego:*

„Zapewnić mogę, że odpowiedź, dana przez ministeryum państwa na adres posłów polskich, przesłany w swoim czasie cesarzowi Fryderykowi, ma treść następującą: Korona pruska nie wątpi wcale o wiernopoddańczych uczuciach ludności polskiej i czuje się uprawnioną do wierzenia, że ludność ta ocenić potrafi korzyści, jakie płyną dla niej z uporządkowanych stosunków prawnych i ekonomicznych w Prusiech. Tem bardziej życzyć sobie należy, aby reprezentanci ludności polskiej w parlamencie odtąd żywo przykładali się do wspólnej pracy, celem spełnienia zadań państwa. Odpowiedź jest delikatną w swej formie, co przypisują tu osobistemu wpływowi cesarza Fryderyka.“

Jak wiadomo, *Czas* pierwszy podał główną treść owej odpowiedzi, a wersya nasza mniej była łagodną i mamy powody do mniemania, iż w głównych zarysach była autentyczną.

Münch. Allg. Ztg otrzymuje z Zofii następujący opis pojmania austryackich poddanych przez brygantów w Bellowie: Następujące szczegóły otrzymałem od jednego z świadków naocznych, adwokata Skriszowskiego, który się wraz z żoną i dzieckiem znajdował podczas napadu rozbójników w Bellowie. Było to około godziny $9^1/_2$ wieczór zeszłej soboty. Nieliczne towarzystwo zebrało się w restauracyi, która leży o 200 kroków od dworca kolejowego, ażeby spożyć kolacyą. Najpierw weszło kilka podejrzanych osób i rozglądało się uważnie po pokoju. Następnie odeszli oni i po krótkim czasie wpadli w liczniejszem towarzystwie. Do lokalu weszło pięciu uzbrojonych mężczyzn różnego wieku najmłodszy liczył około 24 lat, najstarszy Dimitri, szef bandy, około 60 lat. Przed restauracyą ustawiło się 30—40 ich towarzyszów, którzy zaczęli okropnie hałasować, strzelać i biegać tam i napowrót. Słychać było tylko słowa: pali', bij, ubiwaj! Ci z opryszków, którzy weszli do restauracyi, nakazali, iżby nikt z obecnych z miejsca swego się nie ruszył. Pani Skriszowska zemdlała, syn ich 6—7-letni krzyczał i płakał, podczas gdy rabusie jednego po drugim z obecnych w restauracyi wiązali. Najprzód związano urzędnika bar. Hirscha, Bindera, następnie Laendlera, urzędnika francuskiego towarzystwa, które linię kolejową Bellowa-Vekarel budowało. Obaj są ojcami rodzin i austryackimi poddanymi. Oprócz tego związano jeszcze 2 Bułgarów. Gdy przyszła kolej na Skriszowskiego, zaczęło dziecię za ojcem w rozczulający sposób błagać i ściskało opryszków za kolana, tak, iż ci rozczuleni puścili na wolność Skriszowskiego. Natomiast wynaleźli dla niego inną rolę. Polecili mu bowiem udać się do odnośnych władz i oświadczyć, iż uwięzienie reszty panów przedsięwzięto nie dlatego, ażeby ich dręczyć lub zabijać, lecz ażeby odnieść korzyści z tego (*da se polzuvame od teh*); były to własne słowa rabusiów, którzy mówili tylko po bułgarsku. — Następnie naczelnik bandy oświadczył: „Biada uwięzionym, biada żandarmeryi i biada wam, gdyby urządzono na nas zasadzkę. Podamy warunki wykupu uwięzionych i oddamy więźniów, jeżeli nas ścigać nie będą.“ Następnie zrabowali wszystko w restauracyi, wzięli wszystko, co można było wziąć, pożegnali się całkiem grzecznie z gospodarzem, z państwem Skriszowskiemi i pozwolili im jeszcze rozmówić się z więźniami i zapytać ich, czego sobie życzą. Łzy płynęły z oczu Bindera i Laendlera, gdy powierzali swe żony i dzieci opiece Skriszowskiego i gdy błagali go o wstawienie się za nimi w odnośnym konsulacie. I oni prosili, ażeby nie czyniono żadnych kroków przeciw rabusiom przed ich uwolnieniem. Binder prosił szczególnie o to, gdyż dwa razy w tej okolicy uprowadzili go byli już rabusie i pierwszym razem puścili go na wolność za okupem 1200 lirów w złocie, a drugim razem za okupem w kwocie 613 funtów. — Jak wysokim obecnie będzie okup, niewiadomo dotychczas. Skriszowski udał się następnego dnia do austryackiego jeneralnego konsula w Filipopolu i przedstawił mu całą rzecz. Wskutek tego nastąpiła między Wiedniem a Zofią żywa wymiana depesz.

Na drugi dzień po tem zajściu nadeszło wojsko do Bellowy w celu wzmocnienia tamtejszego posterunku żandarmeryi, który liczy tylko 12 żołnierzy. Po zajściu zjawiło się w restauracyi tylko 3 żandarmów, ponieważ posterunek żandarmeryi znajduje się we wsi Bellowie, z której odległość do stacyi kolejowej wynosi przeszło 6 kilometrów.

Szwagier Laendlera Edward Pluharz, udał się 18 b. m. wieczór pociągiem kuryerskim do Bułgaryi, ażeby w tej sprawie osobiście interweniować.

Paryż 17-go lipca. W Izbie dawał Constans wyjaśnienia z powodu zezwolenia na gry hazardowne w indo-chińskich posiadłościach. Constans daje historyczny przegląd tej sprawy i oświadcza, iż dochód z tej gry należy do króla Kambodży. Obawia on się zatem, iż zniesienie gier hazardowych wywołałoby złe skutki.

Nowy deputowany z Kochinchiny żąda wyjaśnień względem stosunków w indochińskich posiadłościach. Dyskusyę w tej sprawie odroczono najutro.

P. Floquet, odpowiadając na interpelacyę w sprawie manifestu hr. Paryża, rzekł, iż rząd nie uznał za stósowne zakazać publikacyi manifestu, lecz „że“ nadal poczta i telegrafy zamkniętemi będą dla pretendenta“.

Sprzeczne obiegały w Paryżu pogłoski o stanie zdrowia Boulangera, jak twierdzą, w celach wyborczych; szanse najbliższych wyborów nie wydają się być pomyślnemi dla Boulangera. — Przy odjeździe prezydenta Carnot do Dijon zaszedł przykry fakt. Syn dymisyonowanego urzędnika uderzył w twarz zięcia p. Carnot.

Zajęcie dowolne linii Vakarel-Belowa, należącej do towarzystwa Vitalisa, przez rząd bułgarski nastąpić miało z rozkazu Stambułowa a bez wiadomości dwóch ministrów konserwatywnych. Donoszą z Zofii, że wywołało ono kryzys gabinetową i stanowcze usunięcie się ministrów Naczowicza i Stoiłowa — Tak piszą do *Corr. de l'Est*.

Z drugiej strony donoszą, że już nastąpiła zgoda i że linia Vakarel-Belowa, wedle oświadczeń Stambułowa, tylko prowizorycznie zajętą została.

Donoszą z Berlina:

Dzienniki tutejsze w artykułach, poświęconych dzisiejszemu zjazdowi, zgadzają się przeważnie na to, że ks. Bismarkowi chodzi na teraz przedewszystkiem o osamotnienie Francyi.

National-Ztg wyraża niepokój z powodu pogłosek o zbliżeniu się Stambułowa do Cankowa.

Celem drugiej encykliki papieskiej było z jednej strony usunięcie wątpliwości, którą encyklika Leona XIII, wydana w maju b. r. przeciw boycottowaniu w Irlandyi, wywołała, a z drugiej strony uśmierzenie wzburzenia umysłów w Irlandyi przeciw Kuryi. Zarzucano mianowicie pierwszej encyklice, iż opierała się ona na niedostatecznych informacyach. Skutkiem tego nastąpiło pewne rozgoryczenie przeciw Papieżowi, które miała druga encyklika usunąć. Papież zapewnia, iż pierwszym razem polecił poczynić staranne badania w celu osiągnięcia zupełnych i pewnych wiadomości o stanie spraw irlandzkich i przyczynie niezadowolenia irlandzkiego ludu. Źródła, z których zasiągał informacyj, są pewne; Kurya papieska badała tę sprawę dokładnie. Wysłany przez Papieża mąż jest wypróbowanej mądrości i dyskrecyi. Leon XIII odpycha od siebie posądzenie, iż nie sympatyzuje ze sprawą irlandzką, przeciwnie, głęboko współczuje on nad dolą ludu irlandzkiego. W końcu encyklika wzywa biskupów do usuwania wątpliwości co do znaczenia wydanej encykliki. „Oby wszyscy zrozumieli to — pisze Leon XIII — iż czyny te, które potępiliśmy, są zupełnie bezprawne. Niech lud irlandzki stara się bronić swych interesów prawnemi środkami, nie naruszając zasad sprawiedliwości i posłuszeństwa względem Stolicy Apostolskiej.“

Encyklika ta z datą 24go z. m. została odczytaną wraz z listem pasterskim arcybiskupa Walsh w ubiegłą niedzielę w kościołach katolickich w Dublinie.

Z Petersburga donoszą 18 b. m.: Cesarstwo powrócili o godz. 4 min. 7 po południu do Peterhofu.

Spotkanie z cesarzem Wilhelmem odbędzie się przy latarni morskiej Tołbuchina, poczem nastąpi przyjazd do Peterhofu.

Ministeryum finansów wobec systematycznych przedruków w *Birż. wied.* z *Wiest. finan. prom. i targ.* bez wskazania źródła, co może dać powód do przypuszczeń, że wzmiankowana gazeta otrzymuje informacye wprost z ministeryum, oświadcza, że w żadnych stosunkach z *Birż. wied.* nie pozostaje.

Donoszą z Petersburga d. 19 b. m.:

Kierujący budową oddziału samarkandzkiego kolei zakaspijskiej, jenerał Anienkow, obdarzony został przy najwyższym reskrypcie oznakami brylantowemi orderu Aleksandra Newskiego.

Emir Afganistanu zgromadził w Dżellalabadzie 8,000 ludzi z powodu zaburzeń wybuchłych między szyrwarysami.

Dziś przybyli do Odessy w przejeździe do Kijowa: Dragan Cankow; b. dyrektorowie rumelijscy: sprawiedliwości Bobczew i finansów Madżarow oraz b. główny sekretarz spraw zewnętrznych księstwa bułgarskiego, Łuckanow. Oczekiwana jest deputacya Tatarów z okręgu pozardzyńskiego. Deputacye z Belgradu wyjadą do Kijowa na Wołoczyska. — Jutro przybędzie deputacya z Bukaresztu.

Wczoraj przejeżdżał przez Tyflis, budowniczy mostu na Amu-Darja, inżynier Baliński, kierując się do Syberyi, gdzie ma budować plant kolei na przestrzeni 1,000 wiorst. Według warunków umowy, inżynier Baliński zobowiązał się budować drogę po 4,000 rub. sr. za wiorstę.

Deputacye z głównych miast rosyjskich wysłane są na powitanie w Petersburgu cesarza Wilhelma przez kolonie niemieckie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

— **P. Minister** wyznań i oświecenia oznajmił reskryptem z d. 8go czerwca b. r., że i obecnie nie może systemizować posady sekretarza przy krakowskiej szkole Sztuk Pięknych. P. Minister pozwolił jedynie na podwyższenie remuneracyi sekretarza o 60 złr. rocznie na tak długo, dopóki określone w reskrypcie a zwiększone czynności kancelaryjne trwać będą.

— **Państwowe stypendyum** w kwocie 300 złr. przyznał p. Minister wyznań i oświecenia p. A. Miodońskiemu, celem umożliwienia mu kontynuowania studyów w uniwersytecie monachijskim.

— **Z konserwatoryum.** Do grona profesorskiego konserwatoryum należy prócz osób wczoraj wymienionych także p. Wincenty Rychling, udzielający nauki gry na organach.

— **Znad Wisły.** Tegoroczne zimna dały się uczuć dotkliwie amatorom wiślanych kąpieli, a jeszcze dotkliwiej właścicielom łazienek. Przyszło na nich prawdziwe przesilenie i rok obecny byłby dla nich połączony ze znacznemi stratami, gdyby nie nastały jeszcze dni ciepłe i pogodne, na co się przecież nie zanosi.

— **Park krakowski.** W sobotę d. 21 b. m. odbędzie się w Parku koncert muzyki wojskowej pułku 57 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie prestidigitatora A. Siedleckiego z programem zupełnie nowym i urozmaiconym.

— **W okolicy Wiśniowy** zabłąkał się, jak nam donoszą, zapewne gołąb pocztowy; ma on na skrzydle stampilę „Komarno Nr. 13.“ Gołębia można odebrać u nauczyciela p. Sadowskiego w Wiśniowy przy Dobczycach.

— **Czytamy** w *Gazecie Lwowskiej*: Odnośnie do zamieszczonego w naszej gazecie prywatnego telegramu z Wiednia o sprzedaży dóbr Frain i Neuhäusel na Morawie, własności hr. Stadnickich, z Nawojowej, arcyks. Albrechtowi, donosi nam hr. Edward Stadnicki d. 17 b. m., iż dóbr tych ani sprzedano dotąd nikomu, ani też niema zamiaru sprzedaży. — Powód do tego doniesienia dała ta okoliczność, iż arcyks. Albrecht, bawiąc niedawno na Morawie, zwiedzał piękne parki i lasy tych posiadłości.— Jak wiadomo, urzędowa *Wiener Ztg* zaprzeczyła już także tej wiadomości.

— **Miejscowości podgórskie**, jak n. p. Maków, Myślenice, Sucha, Kalwarya Zebrzydowska, Lanckorona, cieszą się co roku większym napływem gości, przebywających tu na świeżem powietrzu, zwanych tu oryginalnie „powietrznikami,“ a pochodzących z Królestwa, przeważnie wszakże z Krakowa. W dnie świąteczne i niedziele dążą do używających świeżego powietrza krewni i znajomi, ruch też z tego powodu na kolei jest ożywiony. — Otrzymujemy od tych osób bardzo słuszne uwagi, iż byłoby pożądanem ułatwienie komunikacyi, mianowicie urządzenie spacerowych pociągów na dni świąteczne o zniżonych cenach, na czem zyskałaby kolej, a niezawodnie i wymienione miejscowości urocze, do których urządzanoby zbiorowe spacery.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz.-kat. komitetowi parafialnemu w Zawałowie, w powiecie podhajeckim, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Cesarz** ofiarował z swej prywatnej szkatuły na rzecz pogorzelców Tarnobrzega i Dzikowa kwotę 1500 złr., a na rzecz pogorzelców w Jezierzanach kwotę 200 złr.

— **Petycya** o ułaskawienie deputowanego do Rady państwa p. Schönerera nie została uwzględnioną. Ministerstwo sprawiedliwości odpowiedziało, że nie znajduje w petycyi dostatecznych motywów, aby prośbę o ułaskawienie przedłożyć Monarsze. Prośbę zaś Schönerera o odroczenie rozpoczęcia kary aż do 1 września załatwił sąd krajowy w ten sposób, iż rozpoczęcie kary oznaczył na 20 sierpnia.

— **Peterhof.** Pałac ten, w którym mieszka obecnie gość cara, cesarz Wilhelm, jestto rosyjski Wersal, z zastósowaniem wszystkich tych dziwactw romantycznych, które styl barocco pozostawił w dziedzinie sztuki ogrodniczej. Do pokojów Peterhofu oddawna już otwarto przystęp dla publiczności, dwór bowiem zaniechał wycieczek do tej ustroni. Powstanie swoje zawdzięcza Peterhof Piotrowi wielkiemu. Ostatnim z carów, który od Peterhofu nie stronił, był Mikołaj I. Z terasy tego zamku przypatrywał on się niegdyś flocie mocarstw zachodnich, podczas blokady Kronstadtu. Peterhof nie jestto pałac, ale raczej grupa pałaców „Montplaisir“, „Marly“, „Eremitage“ i „Aleksandrya“. I tu, podobnie, jak w Gatczynie, jest najprzedniejszą ozdobą posiadłości carskiej park niezmiernie rozległy, ze swemi terasami, schodami i sztucznem urządzeniem wodnem. W lecie niemal co niedzieli zjawiają się tu tłumy stołeczne, aby ów cud podziwiać. W istocie jestto rzecz godna widzenia i słyszenia, szum bowiem panuje tu wówczas głośniejszy, niż przy wietrze na morzu. Przedziwne sztuki wyprawiają najady w tych kaskadach, źródłach i basenach, a jeśli jeszcze sprzyja pogoda, jeśli słońce rozrzuci swą złotą przędzę i za konturami, zda się niebotycznemi, roztoczy tęczowe półkoła, można oniemieć z podziwu. Z jednego jeszcze względu zasługuje Peterhof na wyszczególnienie z pośród carskich wilegiatur, z tego mianowicie, że leży nad morzem, a ono użycza mu uroku, jakiego największa wytworność, nawet przepych Carskiego Sioła, zastąpić nie mogą. Publiczność petersburgska udaje się tu zwykle drogą wodną, pospiesza z nad Newy, w której przegląda się potężny pałac zimowy, kanałem ujętym miejscami w ramy ciemnych lasów, ku zatoce fińskiej. W dnie wycieczkowe widna ta mała wędrówka narodów jeszcze około północy, a poczyna się nanowo o świcie. Teren dokoła Peterhofu jest pofałdowany zalesionemi wzgórzami, z których szczytów wyzierają leśne zameczki i wille, budowane przeważnie z drzewa. Mimo skromnego materyału imponują one swem extérieur, pokryte są bowiem od stóp do głowy robotą snycerską, istnemi cackami ornamentacyi drzewnej. Wstecz wzrokiem za Peteterhof rzuciwszy, widzi się niezmierną płaszczyznę, z przodu zaś rozciąga się także płaszczyzna, ale sina, ruchoma, poddająca się co chwila naciskowi wiatrów. To morze wiecznie skołatane, a z pośród niego nieruchomy klucz zatoki, Kronstadt, wznosi do góry swą twierdzę.

Repertuar teatralny.

W sobotę 21go: *Błazen królewski*, operetka w 3 aktach, Müllera.

W niedzielę 22go: *Gasparone*, operetka w trzech aktach, Millöckera.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek 24go: *Nietoperz*, operetka w 3 aktach, Straussa.

— **Dnia** 19go lipca przeważnie pochmurno, po południu grzmoty, błyskawice, od czasu do czasu deszcz; term. od 11·6 doszedł do 21·6 C. Barometr bez znacznej zmiany; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 733·6 millim., term. 16·2 C. — Wiatr zachodni.

— **W sobotę** dnia 21go lipca: śś. Daniela pror. i Praksedy.

Parter stojący.

(Dokończenie).

Parter stojący w polskim teatrze był i jest tylko czynnikiem dodatnim w utrzymaniu powodzenia artystów i sztuk i jako taki jest nieodzownie potrzebny.

Parter francuski i angielski ma swoją odrębną historyą. Był on niespokojny, despotyczny, awanturniczy. Kiedy Garik sprowadził do teatru *Durry Lane* sławny balet francuski Reverrego, parter wygwizdywał ich, a lordowie okładali parter kijami, aż się krew lała. Drugiego dnia połamano ławki, potłuczono zwierciadła i szyby i ruszono na dom Garrika, aby go zburzyć. We Francyi dopuszczali się żartów, nieustannie podpowiadając wyrazy i wiersze artystom, gdy się mylili lub źle grali, co wiodło do wybuchu śmiechów lub do przerywania widowisk.

Zmuszali aktorów do wygłaszania kalemburów, a gdy się na którego uwzięli, byli nieubłagani. W Bordeaux urocza panna Lanlaire, ulubienica publiki, spóźniła się o pół godziny na scenę. Parter szemrał, ona się o to rozdąsała. Zażądała przeprosin. Zamiast tego, wytupywano ją codziennie. Nie pomogła interwencya czynna wojsk i jej protektora. Ilekroć wystąpiła, parter w tej chwili dostawał kataru, kichał, nos ucierał. Daremnie więziono sprawców tumultu. Raz widz przyniósł pod płaszczem pieska, a gdy ukazała się panna Lanlaire, ściskał psa za ogon, aż ten wyć zaczął przeraźliwie. Ówczas parter, zwracając oczy na scenę, wołał: Precz ze suczką. Próżno reżyser prosił o spokój. Aktorka miała odwagę wrócić na scenę, ówczas widz jeden zdjął z nogi swej trzewik i rzucił na artystkę. Zamknięto parter, mający jedno tylko wyjście, aby zrewidować publikę i uwięzić widza o jednym trzewiku. Zdawało się, że łatwo sprawcę wynaleść. Tymczasem pierwszy spektator wychodzi bez obuwia na prawej nodze i zostaje uwięziony, drugi wychodzi bez trzewika na lewej nodze i tak cały parter jeden za drugim wychodzi każdy pozbawiony jednego trzewika. Musiano uwięzienia zaniechać.

Takich awantur parteru ze sceną, Francuzi opowiadają moc niezliczoną. U nas publika spokojniejsza bywała. Ograniczała się wygwizdaniem lichej sztuki (dnia 28 marca 1775 roku komedyą *Pijacy*, daną w Warszawie), lub niedopuszczeniem dokończenia farsy (*Solenizantka* Wojciechowskiego w Krakowie). Złe skłonności okazywał parter lwowski od chwili, gdy Dawizon zagarniał role Smochowskiego. Jan Dobrzański wyćwiczył cały sztab gwizdających i rzucających obelgi z parteru na Dawizona, zmusiwszy go po kilku latach do ucieczki z kraju. Szkoła jego wydawała i później owoce, gdy mu zachciało się wyprzeć Miłaszewskiego z entrepryzy, aby ją dla syna zagarnąć.

Parter warszawski nie mógł swywolić, lecz umiał nieraz wolę swą okazywać i przeprowadzać. Kiedy dnia 11 lipca 1775 roku aktor Guardosoni wypowiedział do widza wyrazy: *Amour coquin point de cabale*, parter takie wyprawiał przez trzy widowiska tumulty i gwizdania, że aż dnia 16-go przed rozpoczęciem opery *Il finto*, musiał Guardasoni publicznie przeprosić słuchaczy. (*Czas* Nr 104 r. 1888.)

Parter nasz, mimo ruchliwości swej, bywa wogóle sprawiedliwy, czuły i wrażliwy. On jeden ma dar porozumiewania się z artystami, oddziaływania na nich, on dlatego samego jest nieodzownym. — Kiedy Francuzi znieśli u siebie stojący parter (utrzymał się dotąd tylko w kilku teatrach), okazała się konieczność stworzenia sztucznej reprezentacyi parterowego sądu. Ztąd powstała instytucya płatnych klakierów. I u nas zajdzie ta potrzeba. Gdy cała publika usiędzie w krzesłach, pojawią się klaskacze, utrzymywani przez entrepryzę i aktorów, i to złe, na które krytyka francuska powstaje, da się nam rychło we znaki.

Oto, co o tem mówi Larousse: „Parter był ongi surowy, bo był znawcą. Niestety zmieniły się czasy. Widzowie szczerzy i wykształceni parteru, ustąpili miejsca najemnikom, oklaskom patentowanym, słowem klace, a od chwili wtargnięcia tejże, prawdziwa publika nabrała odrazy od miejsca, które tak długo ceniła i poważała.“

Jesteśmy w przededniu płatnych zachwytów i sztucznej zachęty artystów, skoro parter stojący uledz ma zagładzie. Będzie to klęska zarówno artystów, jak i autorów i entrepryzy.

Filetti di bove all'Italiana.
Galantine di quaglie alla Medici.
Fagioletti al burro.
Ponce alla Romana.
Tacchinotti con crescione.
Insalata di stagione.
Budino alla Portoghese.
Gelato crema plombiera all'ananasse.
Formaggio — Frutta.
Confetture.
Caffè.
Vini: Sauterne, Bordeaux St. Julien, Moscato di Siracusa, Champagne Cremant d'Ay, Liquori.

Wśród tych portugalskich poudingów i tatarskich łososi, orleańskich zup i medycejskich przepiórek, do których dla narodowościowej dokładności prawie tylko barszczu i gulaszu brakowało, orkiestra przygrywała w sąsiedniej sali, wykonując *Simfonle* jedną po drugiej, jak tu się zowią wszelkie *potpourris* z oper Verdiego, Rossiniego, Mercadantego, Boita, a do których nawet przy obiedzie jeden kawałek z *Lohengrina* się wmięszał. Swoją drogą mało było słychać tych muzykalnych produkcyj, bo hałas z rozmowy 500 blisko osób, oddających się wśród babilońskiego pomięszania języków kulinarnej spożywczej pracy, głuszył wszystko, tak, iż zaledwo toasty słyszeć było można.

Przy głównym stole naprzeciw wejścia zajęli miejsca dygnitarze i urzędowe figury. Na pierwszem honorowem krześle zasiadł minister Boselli, a po jego bokach ambasador niemiecki i hr. Codronchi; naprzeciw syndyk miasta, prefekt prowincyi, rektor Capellini, głównodowodzący jenerał, senatorowie i mnóstwo starszych *ananasów* z orderami i wstęgami. Hofmann siedział tam również gdzieś wysoko, a za nim Hinschius i Friedberg usadowili się także na szarych końcach wielkiego ołtarza. Pierwsze *brindisi*, jak to się tu zowie, wzniósł hr. Solms na cześć króla Humberta, krótko i po prostu, przyjęte okrzykami i oklaskami, wśród tonów królewskiego marsza, którego wysłuchaliśmy stojąc. Następnie wypowiedział długi toast piękną swą włoszczyzną minister oświaty na cześć monarchów i państw z Italią sprzymierzonych, na cześć uniwersytetów włoskich, „które zrozumiały, że uroczystość bolońska jest uroczystością narodową“, w końcu zaś i głównie na cześć reprezentantów zagranicznych, „którzy pokazali, że nauka znaczy tyle, co braterstwo.“ Znowu wiwaty i brawa, i trącanie się kieliszkami z sąsiadami. Prof. Constans pije ze mną serdecznie zdrowie Polaków, a inni Francuzi z Lyonu, z Tuluzy i z Lille do nas umyślnie z kieliszkami przychodzą i wychylają je na cześć uniwersytetu krakowskiego. — Potem wznosi jeszcze syndyk zdrowie królowej i następcy tronu, a w końcu prof. Finaly z Kolozsvaru ma udatny łaciński toast z hołdem dla najstarszej Alma Mater, w którym przecież, jak na historyka nieco ryzykownie, zapominając i Zapolyi i o dobrowolnem na tylu miejscach poddawaniu się w XVI wieku Turcyi, dodał, że gdy w Bolonii uprawiano nauki i sztuki, Węgrzy musieli miecze wyciągać z pochew, by stawić tamę nawale muzułmańskiej; pamiętał widocznie tylko o Mohaczu; o Warnie i o Wiédniu zapomniał — ale mowa miała zresztą bardzo zasłużony sukces i zakończyła wielkim zapałem ten wspaniały bankiet wszechnarodów.

Gdy się od stołów wstało, zaczęła się jeszcze krótka pogadanka przy czarnej kawie, wśród przechadzki w cortile starożytnego gmachu. Robiło się coraz to nowe znajomości i zamieniało karty wizytowe. Ja w dłuższej rozmowie poznałem Weselowskiego, z którym gawędziłem po francusku, ale który wszystko rozumiał, co do niego po polsku się mówiło. A wśród tego już 8ma godzina za pasem i czas iść do teatru na wielkie galowe przedstawienie.

Jerzy Mycielski.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Teatr krakowski, według próby, dokonanej w r. 1846 (Teatra II 122), mieścił na parterze siedzeń 122, stojących 100, na balkonie 120, na galeryi 248, w miejscach zamkniętych 228. Razem 800 osób.

Według dzisiejszego obrachunku jest lóż parterowych 13, a miejsc 52. Lóż pierwszego piętra czteroosobowych 20, a miejsc 80, drugiego piętra 14, a miejsc 56. Balkon miejsc 80 (prócz 40 stojących). Fotele i krzesła miejsc 123. Razem 390 siedzących. Galerya pomieści 210 osób, parter osób 180, balkon 20. Razem przeszło 800 osób. To jest największe możliwe pomieszczenie widzów.

Biorąc do porównania teatr lwowski obliczony na 1460 widzów (Teatra III 476), przekonywamy się, iż krakowska scena jest niemal o połowę mniejszą od lwowskiej.

Słusznie zatem projekt budowy nowego teatru obmyślił znaczne powiększenie sali widzów. Według tego projektu, byłoby na parterze lóż 14, a miejsc 70, zatem o 18 więcej. Na pierwszem piętrze lóż 18 (o dwie mniej), a osób 90 (o dziesięć miejsc więcej). Na drugiem piętrze lóż 18 a miejsc 90 (o 34 więcej); na balkonie miejsc 160 (o 80 więcej). Na dole foteli i krzeseł 250 (zatem o 127 więcej). Galerya miałaby 200 miejsc. Orkiestra zabrałaby 46 miejsc. Ostatnich czy nie za wiele?

P. Jarecki ma kapelę z 35 osób i ta wystarcza operetce, w teatrze raz tak wielkim jak nasz.

Według projektu w sali teatralnej na pierwszem piętrze zyskuje się 10 siedzeń więcej i szerokość amfiteatru balkonowego. Biorąc ten stosunek i do innych piąter, wydłużyłby się teatr o pięć lóż więcej, na każdem piątrze. Zatem wnętrze sali powiększyłoby się prawie o trzecią cześć dzisiejszej zawartości. — Tymczasem według tegoż projektu, stosunkowo jak sądzę, liczba foteli i krzeseł na dole w sali jest przesadzona, bo na 250 foteli proponowana. Dziś bowiem sala ledwie zmieści 123 siedzeń. Przypuścimy, że stojący parter pomieściłby w zawartym szeregu tylko (co nie możliwe) krzeseł 47, mielibyśmy jeszcze według nowego projektu dodać do tego w nowym teatrze 80 miejsć, czyli (także) o trzecią część więcej.

Nie stoi w proporcyi z powiększeniem wnętrza sali, z uwagi, że krzesła muszą być wygodniejsze, szerokie, przejścia i dojścia do nich winny wieść trojakiem szlakiem (bokami i środkiem), a parter musi być oddzielony od krzeseł przynajmniej metrowej szerokości chodnikiem. Dół więc zajmie na przejścia więcej niż cztery razy tyle, co obecnie.

Ta nieproporcyalność jest mi nie jasną, nie zrozumiałą. Być atoli może, iż architektonicznie da się to usprawiedliwić. Nie rozumiem także, dlaczego, gdy jest o wszystkiem mowa, projekt pomija rzecz ważną, to jest oznaczenie wielkości samej sceny, a przecież jej rozległość wpływać musi na kształt a może i na akustykę całej przestrzeni.

Jakkolwiek architekt p. Zaremba pragnął pierwotnie, by liczba miejsc w teatrze była jeszcze większą, mnie się widzi, że choćby Kraków wzrósł w przyszłości o połowę dzisiejszej ludności, projektowane rozmiary sali widzów są już w tej propozycyi przesadzone. W dzisiejszych stosunkach wypełnienie sali 800 widzami należy do wyjątków. Gdyby więc powiększenie zaprojektowano zamiast 960 miejsc, tylko 900, mniemam, iż byłoby to dla Krakowa aż nadto na wiele dziesiątek lat wystarczającem. Zbyt obszerna sala sprowadzi na pierwsze przedstawienia tłumy słuchaczy, a dalsze razić będą pustkami. Wiemy zaś, jak oddziaływają szkodliwie pustki na grę aktorów. Obecnie fotele mają 65 miejsc, pomnożenie ich do 70 byłoby dostatecznem. Miejsc 80 możnaby dać krzesłom (dziś ich jest 58). Resztę oddać należałoby parterowi. Że zaś proponowanych jest razem miejsc 250, zatem pozostawałoby na parter miejsc 100. Miejsc tylu parter nie potrzebuje. W najlepszym razie wystarczyłoby to, co we francuskich teatrach zaprowadzono, gdy parter stojący był kassowany, to jest ławka jedna i druga środkiem idąca i ławki nienumerowane popod ścianami. Środek wypełniłby parter stojący, — którego domaga się dotychczasowe doświadczenie sceniczne. Nie odejmujmy uboższym sposobności bawienia się tanio i w zbitej masie. Taka tylko zabawa jest rozrywką młodości. Wywołuje ona niejaki nieład, czasem swawolę, nieporządek, ale utrzymuje humor, ten swobodny humor, który błyskawicznie udziela się całemu audytoryum scenicznemu. Niech i na przyszłość hasła wychodzą z tego ogniska, jeżeli scena ma być ożywioną.

Krzesła w parterze, chociażby były możliwie tanie, wywołałyby ten skutek, że wcześnie wykupywaliby je ci, którzy dziś zasiadają w tak zwanych czarnych krzesłach, a wówczas nie mieliby miejsca w teatrze ci spektatorowie, którzy dzisiaj tworzą zastęp stojący parterowy, zaś środkowe krzesła lub fotele pozostawałyby próżne przez przeważną część widowisk. Wzgląd na uboższych powodował przy budowie cesarskiej opery w Wiedniu, że ta mimo przepychu swego, zachowała choć nie duży parter stojący. Może ktoś mniemać, że tanie siedzenie parterowe możnaby dla dzisiejszej stojącej publiki rezerwować, ale to tylko teoretyczne złudzenie. Aby tę konieczność zrozumieć, trzeba znać tak scenę, jak ją znam i badam od lat dziesiątek.

Obawiam się, że głos mój wobec stronnictw jest głosem wołającego na puszczy, tak jak nim był, gdym się odzywał (*Czas* Nr 15 r. 1888) przeciw zamierzonej (a potem dokonanej) uchwale Rady miasta za przewodem swego wiceprezydenta (która szkodliwie musi wpłynąć na powodzenie przyszłych entrepryz), lokującej nowy gmach w zaułku najmniej dostępnym i dogodnym, a zarazem najwięcej hałaśliwym[1]).

Mówię to według mojego najgłębszego przekonania, mając świadomość warunków rozwoju teatru. Kto w tę szczerość moją nie wierzy, niech mi odeprze osławioną logiką galicyjskiej dyskusyi: *Cherchez le Stańczyk*, co równoważy z Bismarkowskiem: *Cherchez le polonais.*

Estreicher.

[1]) Miejsce pod teatr na placu św. Ducha obrać można było tylko w przekonaniu, że nigdy nie stanie nowy gmach teatralny, lub że się do niego nigdy chodzić nie będzie. Co się tyczy rzeczy o parterze stojącym, to względy administracyjne oraz ogólnej wygody, przemawiają za zniesieniem go; jednak względy, że tak powiemy, psychologiczne, zatem wyższego rzędu, wybornie przedstawione przez p. Estreichera, nakazywałyby utrzymanie, choć w małej części, parteru stojącego. (*Przyp. Red.*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 20 lipca.

Niezwykłe o tej porze zimno i ustawiczna słota przeszkadzają zbiorom i wogóle na stan urodzajów wpływają niekorzystnie. Z tego powodu w ostatnim czasie w handlu zbożowym stalsza zapanowała tendencya, a targi zagraniczne notują chociaż jak dotąd nieznaczną tylko zwyżkę cen.

Wobec tego na dzisiejszym targu na Kleparzu objawiła się także większa chęć do kupna, mianowicie co do żyta, jęczmienia i owsa. Pszenica jednak mniej chętnych napotykała odbiorców, gdyż ze względu na spóźnioną porę, właściciele starają się wyzbyć z zapasów i dlatego ofiarowanie z ich strony przewyższa niewielkie zresztą potrzeby młynarzy, a spekulacya dotąd z wielką zachowuje się rezerwą.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·75 złr., za żółtą od 7·— do 7·70 złr., za czerwoną od 7·— do 7·70 złr.; za żyto od 5·— do 5·70 złr.; za jęczmień od 5·— do 6·25 złr.; za owies od 5·35 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1671)

Regularny ruch jest z pewnością rzeczą, która dla regularnego ciału zdrowego strawienia jest nadzwyczajnej doniosłości. Mnóstwo jednak osób jest w tem położeniu, iż nie może sobie sprawić takiego ruchu. Kto przykuty jest przez cały dzień do swego kantoru lub swego biurka, kto w swem powołaniu zmuszony jest do siedzenia i mozolnej pracy, ten znajdzie zaledwie dosyć czasu do większych, regularnych przechadzek. Lecz właśnie, jako w następstwie siedzeniowego sposobu życia, przychodzą bardzo szybko trudności trawienia a wtedy trzeba złym wpływom o ile można, najrychlej zapobiedz. Najłatwiej i najpewniej może to uczynić także niezamożny środkiem domowym uznanej dobroci, jakim są *pigułki szwajcarskie* aptekarza *Rysz. Brandta.* Osoby najwyższego naukowego znaczenia oceniają skutek pigułek szwajcaskich, „jako pewny i bez wszelkich niewygodnych pobocznych zjawisk".

Pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta są do nabycia w aptekach, pudełko po 70 cent., w Krakowie w aptece Leona Rosnera, jednak należy uważać dokładnie na biały krzyż w czerwonem polu i imię.

NADESŁANE. (1419-9-10)

Administracya *Kuryera krakowskiego* z dniem 1 lipca 1888 przeniesioną została do biura Władysława Grabowskiego ul. Wiślna pałac Nr 7.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza giełda wiedeńska okazała dobre usposobienie i transakcye były liczne, a to wskutek zjazdu w Peterhofie oraz projektu zniesienia regaliów na Węgrzech.

Polit. Corresp. stwierdza, iż od czasu powiększenia straży granicznej rosyjskiej mnożą się skargi na naruszenie granicy i wybryki strażników rosyjskich. W wypadku, zaszłym w powiecie sokalskim, a opisanym powyżej w korespondencyi lwowskiej, zarządziły władze austryackie dochodzenie.

N. fr. Presse wyraża swoje zdziwienie z powodu przeniesienia w stan spoczynku jednego z najzdolniejszych jenerałów armii austryackiej, byłego ministra wojny bar. Kuhna, dobrze i zaszczytnie znanego także w Krakowie. *N. fr. Presse* zwraca uwagę na niezwykłe motywowanie odnośnego przeniesienia w stan spoczynku i nie umie sobie z tego zdać sprawy.

Fremdenblatt w artykule o spotkaniu cesarzy, pokojowym w głównej treści, jak już to nam telegrafowano, dodaje: „Trzeba być silnym za naszych czasów, aby dopiąć skutku tak dobrze pokojowego, jak każdego innego. I pokój musi być zbrojnym, jeżeli nie ma się stać igraszką wrogich dążeń i przeciwnych prądów."

Z Berlina donoszą do *Corresp. de l'Est*, że coraz jaśniejszem się staje, iż zjazd dwóch cesarzy ma znaczenie pokojowe. Co się tyczy wolności działania Rosyi, to tej nikt nie chce ograniczać po zbliżeniu się do Niemiec; straciłaby ją tylko w razie wojny niemiecko-francuskiej; lecz że w tej mierze wolność działania Rosyi była zawsze tylko platoniczną, a zatem istotnie nic nie straci. Na Wschodzie Rosya nie miała nigdy wolności działania; potrójne przymierze nie dozwalało jej jedynej rzeczy możliwej, to jest porozumienia z Austro-Węgrami. Teraz, dzięki pośrednictwu Niemiec, takie porozumienie mogłoby przyjść do skutku. Zatem, zdaniem sfer berlińskich, Rosya niema nic do stracenia, a ma wszystko do zyskania na zbliżeniu się do Niemiec. — Nie jest to wolnością działania: chcieć wszystko, a nic nie módz. Prawdziwa wolność działania to: módz to, czego się chce; ale na to trzeba się szczerze przyłączyć do polityki pokojowej, i nie żądać rzeczy nieprzypuszczalnych ze względu na Austryę.

Kreuzzeitung pomimo iż upatruje rękojmie pokojowe w zjeździe dwóch cesarzy, nie mniema, aby Rosya zużytkowała nadchodzące lata dla skonsolidowania się gospodarskiego lub polepszenia stosunków handlowych z Niemcami.

Vossische Ztg bardzo sympatycznie wita zapowiadane przybycie cesarza Wilhelma II do Kopenhagi — i dodaje: „Za granicą oczekiwano po jego wstąpieniu na tron, że wybuchnie pożar światowy; teraz muszą przyznać, że wspiera on równie silnie jak Wilhelm I politykę pokojową Niemiec. — Musi to na całą północ oddziałać uspakajająco i wzmocnić poczucie pokrewieństwa indo-germańskiego z ludem niemieckim."

W świcie cesarza Wilhelma znajduje się tajny radca legacyjny v. Kiderlen-Wächter, naczelnik tajnego biura szyfrowanych depesz w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Nat. Ztg oświadcza, że znany naszym czytelnikom artykuł Hinzpetera o cesarzu Wilhelmie II został przed ogłoszeniem pochwalony przez monarchę. *Reichsanzeiger* zaś ogłasza dekoracyę, daną Hinzpeterowi. Organa konserwatywne bardzo są niezadowolone z owego artykułu.

Nordd. Allg. Ztg bardzo dobitnie dowodzi, że krewni oficerów francuskich, będących w czynnej służbie, nie mają nic do robienia w Azacyi i Lotaryngii i nie potrzebują tam przebywać. Celem przepisów paszportowych jest: towarzyskie i handlowe połączenie Alzacyi i Lotaryngii z Francyą najzupełniej przerwać — dowiedzionem bowiem zostało, że Francuzi nadużywali tych stosunków w sposób przeciwny prawu narodów.

Odpowiadając na wywody prasy francuskiej, a specyalnie *Journal des Débats*, pisze *Riforma:* Włoskie i rosyjskie interesa nie kollidują ze sobą, przypuszczając naturalnie, iż rosyjska polityka nie będzie sprzeczną z uprawnionemi żądaniami Włoch i całej Europy. Od czasu wojny krymskiej, gdy Włochy walczyły u boku Francyi, nie było sprawy, w którejby Włochy znajdowały się w opozycyi do Rosyi. Różnica zdań istnieje jedynie co do rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Kwestya ta jednak nie wpłynęła na dobry stosunek Włoch do Rosyi. Rozwiązanie kwestyi bułgarskiej nie nastąpi natychmiast po odwiedzinach cesarza niemieckiego w Petersburgu. Jeżeliby wskutek tych odwiedzin stosunki Niemiec do Rosyi przybrały ściślejszy charakter, i gdyby z takowych wynikły nowe rękojmie pokoju europejskiego, to stanowisko Włoch w trójprzymierzu nietylko nie doznałoby wstrząśnienia, lecz i ogólne interesa na tem tylkoby zyskały.

Z Belgradu telegrafują do *Corr. de l'Est* 19go b.m.: „Z wyjątkiem metropolity i archireja z Zajczaru Veliczkowicza, całe duchowieństwo oświadczyło się przeciw królowi. W Belgradzie panuje wielkie wzruszenie."

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*: Dyrektor kancelaryi św. synodu, W. R. Sabler, udał się z polecenia jeneralnego prokuratora Pobiedonoscewa do Kijowa, aby tegoż zastępować podczas uroczystości 900-letniej rocznicy wprowadzenia chrześciaństwa w Rosyi. Pobiedonoscew sam spędzi swój urlop, upływający we wrześniu, za granicą.

Minister komunikacyj publicznych jenerał-adjutant Possjet powrócił już do Petersburga z swej inspekcyjnej podróży po Rosyi południowej i Kaukazie i już w najbliższych dniach przedłoży carowi raport o rezultatach swej podróży.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 20 lipca. Dymisya Kuhna wzbudza ogólnie ogromne wrażenie. Nawet dla wtajemniczonych kół wojskowych była ona niespodzianką. Przypominają, iż swego czasu dymisya Kuhna, jako ministra, również nagle i niespodzianie nastąpiła.

Kuhn nie prosił wcale obecnie o dymisyę. Niektórzy twierdzą, że Kuhn dostał dymisyę dlatego, że będzie mu nadaną jakaś wyższa posada, gdyż jest on pomimo 71 lat jeszcze całkiem zdrów, a wybitne jego zdolności wojskowe nie mogą być kwestyonowane. Następcą Kuhna ma być jenerał broni Vecsey. Zresztą dymisya Kuhna ma być pierwszym krokiem do większych zmian w wyższych komendach armii.

Spodziewany wielki awans ma nastąpić w 3 seryach. Pierwsza serya ma nastąpić 18 sierpnia, druga w listopadzie, a trzecia 2 grudniu. Awans ten ma być rozciągniętym aż do najwyższych komend jako cesarski akt łaski z powodu jubileuszu 40-tej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza.

Trzy lub cztery inne komendy mają być obsadzone.

Peszt 20 lipca. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że spodziewany nadzwyczajny awans w wojsku będzie się odnosił do 600 kapitanów, starszych poruczników, poruczników i kadetów.

Paryż 20 lipca. *France* zapewnia, iż projekt ogólnego rozbrojenia polega na testamencie cesarza Fryderyka.

Królowa Natalia uda się prawdopodobnie do Schevennigen i zakupi willę we Florencyi, gdyż posiada zapewnienie od Włoch, iż osiedleniu jej się tamże nie stoi nic na przeszkodzie.

Petersburg 19go lipca. Wspaniała pogoda podnosiła urok obrazu, który przedstawiał dziś port w Kronstadzie. Na niebie nie było ani chmurki, żaden wietrzyk nie poruszał falami, o które odbijały się promienie słońca. W porcie uwijały się statki prywatne. O godzinie wpół do 2ej pokazała się niemiecka eskadra. W dwie godziny później nadpłynęły niemieckie okręty wojenne do portu, gdzie się ustawiły naprzeciw eskadry rosyjskiej, złożonej z 40 okrętów. Salwy z fortów i okrętów powitały jacht „Hohenzollern". Cesarz Wilhelm i ks. Henryk w rosyjskich mundurach stali na pokładzie. Z wszystkich prywatnych statków zabrzmiały dźwięki muzyki. Zaintonowano „Heil dir im Siegeskranz", „Was ist des Deutschen Vaterland" i „Die Wacht am Rhein", poczem odegrano rosyjski hymn ludowy. Jacht „Hohenzollern" ustawił się między rosyjskiemi okrętami obok „Dierżawy". Car w towarzystwie tylko ambasadora Schweinitza i Giersa nadjechał na jachcie „Alexandria", który wziął na swój pokład cesarskiego gościa. Kłęby dymu z dział nie dozwoliły widzom ujrzeć dokładnie sceny powitania. Cesarz Wilhelm i car zabawili czas dłuższy ze sobą. — Obok okrętów wojennych, przybranych we flagi, popłynął jacht następnie po gładkich jak zwierciadło falach i wylądował w Peterhofie dopiero o godz. wpół do 6.

Telegramy biura koresp.

Rzym 20 lipca. Izba przyjęła 269 przeciw 97 głosom reformę komunalną i prowincyonalną i odroczyła się do listopada.

Rzym 20 lipca. Dzienniki klerykalne zaprzeczają, jakoby kardynał Rampolla wystósował do rządów notę względem podróży cesarza Wilhelma do Rzymu.

Kronstadt 20 lipca. Jacht cesarski „Hohenzollern" przybył wczoraj po południu o godzinie 4½. Z wszystkich okrętów wojennych odezwały się salwy działowe. W małym porcie, gdzie jacht „Aleksandria" oczekiwał jachtu „Hohenzollern", wstąpił cesarz niemiecki ze świtą na pokład „Aleksandryi." Po powitaniu się obu cesarzów odpłynął jacht „Aleksandria" do portu wojennego w Peterhofie, gdzie cesarz Wilhelm powitał cesarzową i pocałował ją w rękę. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur rosyjski, a car pruski. Wszystkie kapele odegrały, gdy cesarz nadjechał, pruski hymn ludowy. Po przeglądzie kompanii honorowej udali się obaj cesarze wśród entuzyastycznych okrzyków ludności do zamku w Peterhofie.

O godzinie 7½ odbędzie się obiad familijny.

W małym porcie oczekiwały przybycia cesarza Wilhelma prócz rosyjskich okrętów wojennych, setki statków prywatnych, na których znajdowało się mnóstwo widzów.

Również z Petersburga przybyła liczna publiczność i oczekiwała przybycia cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm stał podczas przybycia do Kronstadtu na pokładzie „Hohenzollerna" i kłaniał się, na co z statków odpowiedziano okrzykami „hurra!"

Petersburg 20 lipca. Przy pierwszem spotkaniu uściskali się i ucałowali serdecznie obaj monarchowie, poczem nastąpiło przedstawienie świty z obu stron. Cesarz Wilhelm miał jeszcze na pokładzie „Alexandrii" dłuższą rozmowę z Giersem, podczas gdy car rozmawiał z hr. Bismarkiem. Poczem cofnęli się obaj monarchowie, a pomiędzy świtą wywiązała się żywa rozmowa. Oprócz obiadu familijnego w Peterhofie, odbył się obiad ministrów, w którym wziął udział hr. Bismark, Giers, a Woroncow prezydował. Wieczorem przy magicznem oświetleniu, które się odbijało w zwierciadle fal, odbyto przejażdżkę po parku w Peterhofie. Dziś przed południem odwiedzi cesarz Wilhelm grób Aleksandra II i zje śniadanie na pokładzie okrętu, poczem odwiedzi w. książąt. Na dzisiejszy obiad galowy rozesłano mnóstwo zaproszeń. Wieczorem odwiedzi cesarz Wilhelm obóz w Krasnem Siole, gdzie będzie urządzony wielki capstrzyk. Powrót do Peterhofu nastąpi dopiero w nocy.

Paryż 20 lipca. W Chambery urządziła rada municypalna bankiet na cześć Carnota. Mer wzniósł toast, w którym podniósł gorący patryotyzm Sabaudyi i przysięgał, że chociaż Sabaudczycy na samym końcu weszli do familii francuskiej, to Francya niema bardziej oddanych sobie synów. Carnot odpowiedział, iż przyjęcie jego dowodzi, że istnieje tylko jedna, niepodzielna Francya.

Belgrad 20 lipca. Doniesienie dzienników, jakoby król wskutek oświadczeń, poczynionych przez ks. Morussi w imieniu królowej, polecił wypracować memoryał, ażeby wykazać dokumentami polityczne intrygi, jest w zupełności bezpodstawne.

Kursa. Wiedeń 20 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80·80. — Renta austr. srebrna opod. 82·35. — Renta 4% złota austr. 112·25. — 5% Renta austr. papier. nieopodatk. 96·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·—. — Akcye kredytowe 308·60. — Londyn 125·—. — Napoleony 9·88½. — Dukaty 5·90. Marki 61·15 —. — 5% Renta węg. papier. —·—. 4% Renta węg. złota —·—.— — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.

Berlin 20-go lipca. — Banknoty austryackie 163·35. — Krótki Wiedeń 163·30. — Banknoty ros. 192·45. — 5% Listy zast. Polskie 59·—. — 4% Listy Likw. Polskie 53·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 84·70. — Akcye austr. kredytowe 157·90.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lipca.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	118 —
Marki niemieckie	61 —	61 65
Dukat ważny	5 87	5 95
20-to frankówka ważna	9 84	9 93
Imperyał ważny	10 16	10 26
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imienn. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 60	81 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	90 25	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 50	93 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 —	94 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 90	101 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	98 75	99 50
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	90 —	94 —
5% „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	90 —	97 —
6% „ „ „ włość. we Lwowie	51 50	54 50
5% „ „ „ „ „	45 —	47 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 50	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	217 50	219 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 50	278 50

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	20 75	22 —
„ „ Stanisławowa	31 50	32 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 5	19 25
„ „ węgier. „ „	12 —	13 —
Wiedeń 19 lipca.		
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	81 05	81 25
4 1/5% „ srebrna	82 30	82 50
4% „ złota	112 20	112 40
5% „ papier. nieop.	96 5	96 70
3 1/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 50	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
5% Oblig. poł. kolei węgierskiej	151 50	152 2[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	114 75	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	— —
Galicyjskie „ „	103 25	104 —
Morawskie „ „	107 75	108 50
Niższo-austryackie „ „	109 25	110 —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 50	105 40
Węgierskie „ „	105 30	105 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 80	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 50	110 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	310 —	310 2[illegible]
„ Bank węgierski . . . 200 „	303 —	305 5[illegible]

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	508 —	512 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . . 200 „	211 —	211 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 —	153 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	92 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	379 —	381 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2490	2495
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	207 —	207 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	140 50	141 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	218 —	218 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	165 —	165 50
„ Lit. B. . 200 „ „	183 50	184 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	192 25	193 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	177 75	178 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 60	232 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	95 75	96 2
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 25	162 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	155 25	155 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	157 20	157 70
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 75	128 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 90	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	103 25	103 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	90 —	92 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	93 70	— —
5% „ „ „ „	101 25	101 60
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 25	101 60
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	91 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	94 40	94 80
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 50	93 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	101 —	101 35
5% „ „ „ „ 40 lat	98 50	99 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 85	102 15
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 90	— —
4% „ Banku Hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 —	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 60	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 40	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 90	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 —	81 60
„ „ nieop. „ „	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	107 —	107 60
„ „ Lit. B 200 „ „	105 90	106 40
„ „ E. 1874 200 m. „	132 75	133 75
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 25	125 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 —	91 5
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 90	100 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	101 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146 50	147 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	125 25	125 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	108 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 25	100 —
„ „ II Em. . 200 „ „	88 —	88 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 —	98 40
„ „ złotem . . 200 „ „	125 50	127 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	140 70	141 10
„ Węgierskie . . . „ 100	130 —	130 50
„ Tureckie . . . fr. 400	20 60	21 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 80	9 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	184 25	185
Clary . . . . „ 42	57 50	58 —
3 1/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 —	119 —
Insbruku . . . . . . „ 20	25 25	26 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	36 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	21 —	22 —

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	57 50	58 50
Palffy . . . . „ 40	55 25	55 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	18 60	18 75
„ „ węgier. „ 5	12 20	12 50
Rudolfa . . . . „ 10	21 —	21 50
Salma . . . . „ 40	60 75	61 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	— —	26 50
St. Genois . . . . . . „ 40	64 —	64 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	32 —	33 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	140 —	142 —
4% „ . . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 —	39 50
Windischgrätza . . . . „ 21	52 25	53 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 47	12 51
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 17	61 22
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 —
Lwów 18 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	101 —
4% „ „ „ „ „	93 40	94 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	101 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 50	93 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 25	104 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 19 lipca.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	99	80
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	70
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	50
„ „ „ III „	—	—	97	40
„ „ „ IV „	—	—	97	25
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie,
otrzymała na skład główny nowe dzieło:
St. hr. Tarnowskiego
Studya do historyi literatury polskiej, wiek XVI,
JAN KOCHANOWSKI
w 8ce dużej, str. 493.
Cena 3 złr., z przesyłką 3 złr. 25 c.
(1578-1-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 4 lipca 1888 r. przeniosłem swoją
CUKIERNIĘ
z ulicy Szpitalnej
do domu WP. Zieleniewskiego przy ul. ś. Marka Nr. 31.
Dziękując za dotychczasowe popieranie mego interesu, polecam się i nadal łaskawym względom. (1579-1-4)
S. Rogalski.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence
rozpocznie się rok szkolny 1 września. Za zupełne utrzymanie w zakładzie opłaca się 150 złr. rocznie. Niezamożni mogą uzyskać umieszczenie bezpłatne. — Bliższych wyjaśnień o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie (1576-1-3)
Dyrekcya.

Biblioteka.
Poszukuję do kupna dla lubownika dobrych francuskich i innych dzieł z 16—18 stulecia i objąłbym także **większą bibliotekę w całości.** — Tylko od **bezpośrednich posiadaczy** proszę o oferty pod: **S. Kende, Wien, IV.,** Heumühlgasse 3. (1570-1-3)

NOWOŚĆ
wielkiej wartości dla rolników.
„Victoria“ pszenica wąsata aklimatyzowana w Galicyi na wysokości 400 metr. nad powierzchnią morza, nadzwyczajnie wytrwała, zupełnie wolna od rdzy i śnieci, nie polega i wydaje dwa razy większy plon od banatki.
Rozmnożona z oryginalnego nasienia sprowadzonego przed dwoma laty, uprawiana jest na wielką skalę, gdyż przewyższa dobrocią wszelkie inne rodzaje pszenicy. Cena 8 złr. 50 cnt. z workiem za 100 kilogramów loco Maxymówka stacya kolei Karola Ludwika. Termin odbioru sierpień i wrzesień.
Próbki na żądanie darmo po zbiorze.
Mniej jak pół wagonu (50 centn. metr.) nie sprzedaje się. (1601-1-6)
Zarząd dóbr w Łubiankach
poczta Zbaraż.

Gorzelnie rolnicze
urządza — przerabia — dostarcza wszelkie maszyny, parniki, kadzie zacierne, gniotowniki, pompy, maszyny parowe, kotły, kufy, rezerwoary,
według najlepszych, nauką i doświadczeniem stwierdzonych systemów,
FABRYKA
L. Zieleniewskiego
w Krakowie.
Świadectwa liczne popierają doskonałość wyrobów i specyalne znawstwo naszej firmy, którą kierują inżynierowie fachowi. (1415-6-10)

Hotel Centralny
nowo wybudowany i z wszelką wygodą urządzony, przy placu Matejki **na Kleparzu,** otwartym został dla Szan. Publiczności od 1go lipca b. r.
(1484-9-10)

KTO DOSTARCZY
każdego tygodnia 100 funt. świeżego najlepszego naturalnego **masła** opłatnie do Hamburga? Oferty z podaniem ceny przyjmuje: *J. W. A. Meinhardt* w Hamburgu, Grindelberg Nr. 88. (1722 2 2)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania
kasy
używane i nowe, sprzedaje po najniższych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1661-167-]
Katalogi darmo i opłatnie.

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w Krakowie, ul. Szewska 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje również wszelkie naprawy i wykonywa je dokładnie za poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. (1170-11-)
Szkatułki grające melodye polskie,
najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Z POWODU ZWINIĘCIA HANDLU
dobrowolna wyprzedaż
wszystkich towarów
po cenach zniżonych
w pierwszym krakowskim składzie płócien krajowych
M. Kulczykowskiej
w Krakowie, (1525 27-)
przy ulicy Sławkowskiej, hotel Saski.

Do zamiany na majątek ziemski
dom dwupiętrowy
położony w najlepszym punkcie Krakowa, **z 4 oficynami, 2 dziedzińcami, stajniami i wozowniami, wartość szacunkowa 90,000 złr.,** obciążony najtańszą pożyczką amortyzacyjną, wolny od podatku w połowie.
Żądany do zamiany **majątek** ma posiadać **dobre budynki, inwentarz i las, w cenie 50,000 do 60,000 zlr.** — z obciążeniem tylko Towarzystwa kredytowego.
Reflektanci mogą składać oferty pod lit. *S. G.* poste restante Kraków. (1558-3-3)

Pastylki Tamaryndowe
(Tamar Indien)
przeczyszczające — a przyjemniejsze do użycia jak kapsułki rycynowe lub inne podobne środki, które według orzeczenia Tow. lek. krakow. powziętego na wniosek komisyi do popierania przemysłu lekars. kraj., zastąpić mogą w zupełności podobne przetwory zagraniczne, cena pudełka **60 ct.,** pół pudełka **35 ct.**; — tudzież podobnie polecone przez Towarzystwo lek.
Stożki mentolowe przeciw migrenie, Etui **40 ct.,** (789-13-20)
wyrabia apteka „pod Słońcem“
F. Sobierajskiego w Krakowie.



(1654-19-50)

Niema już bolu zębów!
przy używaniu słynnej w świecie i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty
Dr. Poppa anaterynowej wody do ust
jako prezerwatywa przeciw wszelkim chorobom zębów i ust. jako uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi i niezbędna przy używaniu wód mineralnych — która w połączeniu z
Dr. Poppa proszkiem do zębów lub **pastą do zębów**
zawsze zęby zdrowo i pięknie utrzymuje.
Dr. Poppa plomba zębowa
do wypełniania zarazem dziurawych zębów.
Dr. Poppa mydło ziołowe
przeciw wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju i znakomite do kąpieli.
Cena: Anaterynowa woda do ust 50 c., 1 złr., 1 złr. 40 c. **Anaterynowa pasta do zębów** w słoikach 1 złr. 22 c. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 c. **Proszek do zębów** 63 cnt. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.
Ostrzega się najusilniej przed zakupnem fałszowanej anaterynowej wody do ust, która wedle rozbioru zawiera po największej części przymieszki zdrowiu szkodliwe.
Główny skład:
w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach. (835-10-23)

Prawdziwe węgierskie
naturalne wino
rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litr. wzwyż.

Dobre stare **wino stołowe** białe	litr	po	24	cent.
wyborne 1872 roku	„	„	„	28	„
Riesling 1872 roku	„	„	„	35	„
Moorer 1868 roku	„	„	„	50	„
Ruster Ausbruch tłusty słodki	„	„	„	75	„

Wina czerwone najl. gatunk. od 25 c. za litr wzwyż,
śliwowicę prawdz. **syrmijską** od 70 cnt. do 1 złr. 20 cnt. za litr,
borowiczkę (jałowcowkę) **trenczyńską** od 80 cnt. do 1 złr. 50 cnt. za litr.
Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu i przyjmuję napowrót opłatnie tutaj koleją w dobrym stanie po policzonej cenie.
Restauratorom przy zakupnie najmniej 100 złr. opuszczam 5%, przy znaczniejszych zamówieniach więcej. — Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. (1030-12-)
Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnic w **Preszburgu** w Węgrzech.

PIERWSZA KRAJOWA NOWO OTWORZONA
Odlewarnia artystyczno-przemysłowa
z metalów szlachetnych,
brązu, spiżu, mosiądzu, chińskiego srebra, cynku, kompozycyi metalowéj oraz czystego srebra i złota
a mianowicie: (1520-2-)
figur, posągów, biustów, płaskorzeźb, tablic pamiątkowych, wyrobów kościelnych, ozdób salonowych, jakoto: **kinkietów, kandelabrów, żyrandoli, wszelkich robót galanteryjnych itd. itd.**
Niżej podpisana spółka polecając się względom Szanownej Publiczności, ośmiela się liczyć na poparcie znawców, amatorów i miłośników rzeczy ojczystych i przemysłu krajowego; staraniem zaś naszem będzie, aby czystością roboty, jej artystycznem wykonaniem, a przedewszystkiem taniością, zasłużyć sobie na powszechne uznanie.
Zakupujemy stare brązy, mosiądz i miedź.
J. Hakowski rzeźbiarz i cyzeler. ***Fr. Kopaczyński*** odlewacz i brązownik.
W Krakowie, przy ul. Floryańskiej pod L. 45.

Cegielnia parowa
Maurycego Barucha
W ŁAGIEWNIKACH
pod Krakowem,
zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową we **wyborowym gatunku** na składzie, jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.
(1577-1-10) **Zarząd.**

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we Lwowie, ul. Korytna l. 13,
wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. — Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaltuje **FUNDAMENTA DOMÓW DLA ZABEZPIECZENIA MURÓW OD WILGOCI.**
Fabryka poleca:
Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), — Lak asfaltowy do konserwacyi tektur, — Smołę destylowaną angielską, — **TERRA-COTĘ** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów wykonywa się przez majstrów specyalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancyę. **Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**
(1405-9-)
Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje Józef Zaplatalski, Rynek główny.

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1696 6-6)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (Czechy).

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*
znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.
Puder hygieniczny odswieża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.
Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.
Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.
Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (1755-57-)
Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

Ces. król. nadworna odlewarnia dzwonów
pod firmą
Peter Hilzer in Wiener-Neustadt
poleca się do **zamówień dzwonów i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. Poręcza się** za oznaczony dźwięk każdego dzwonu, czysty harmonijny akord dzwonu i najlep. metal. **Montowanie dzwonów** z hełmami z kutego żelaza, przez co można dzwonami łatwo dzwonić. **Zamówienia** wykonywa szybko, trwale i **najtaniej** pod **bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.**
Odznaczone: złotym krzyżem zasługi z koroną za zasłużoną działalność, na wiedeń. wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeń. kościoła św. Salwatora ważące 260 cetnarów; na wystawie przemysł. w Wiedniu 1880 złotym medalem.
Fabryka istnieje od roku 1838. Dostarczyła dotychczas 4420 dzwonów ogólnej wagi 1,189.240 kilogramów.
Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 dzwonów ważących ogółem 86,069 kilogramów i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza ważące 3,345 kilogramów. (1676-7-12)
Harmonijne dzwonki ołtarzowe z silnemi bardzo dźwięcznemi dzwonkami:
alpakowe z 4 dzwonkami po 14 złr., z 3 dzwonkami po 11 złr.;
mosiężne z 4 dzwonkami po 10 złr., z 3 dzwonkami po 8 złr.
Harmonijne dzwonki zakrystyjne z 4ma dzwonkami po 25 złr.

Czesław Czyński
zaprzysięgły ces. kr. tłumacz sądowy i naucz. jęz. franc. w c. k. III gimn. i szkole realnej, zawiadamia, że osiedlając się w Krakowie, ulica Batorego Nr. 26, przyjmie **ucznia** z wyższych klas na pomieszkanie. Konwersacya francuska i nowy fortepian Schreibera. Łaskawe zgłoszenia **tylko** do końca lipca. Adres: Podgórze, ul. Kościelna 335. (1506-7-12)

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIE
plac Franciszkański l. 1,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. (1573-2-)

DO SPRZEDANIA
trzy powozy: Landaua, Volante i Dormeuse'a. — Wiadomość w Biurze król. węgier. Centralnej piwnicy win przy ul. Szewskiej L. 27. (1561-2-3)

Dla Krakowa i Lwowa
poszukuje pewna drezdeńska fabryka eterycznych olejków i esencyj pod korzystnemi warunkami bardzo zdolnego ajenta. Oferty uprasza nadesłać do hotelu Pollera w Krakowie pod *M. S. 30.*
(1575-2-3)

KANCELARYA
Dra Artura Leo
ADWOKATA KRAJOWEGO
w KRAKOWIE,
przeniesioną została z ul. Grodzkiej Nr. 2 na ulicę **Wiślną** Nr. 9, I. piętro (obok pałacu hr. Dembińskiego). [1560-2-3]

W kollegium XX. Pijarów
są do wynajęcia **dwa pokoje i salon bez kuchni,** na pierwszem piętrze od ulicy. Bliższa wiadomość u X. Rektora. (1559-3-3)

Klimatyczne miejsce
ZAWOJA
u stóp Babiej Góry, w uroczej lesistej okolicy, 1½ godziny od stacyi kolejowej Maków odległe, poszukiwane od kilkudziesięciu lat jako ulubione, zdrowodajne miejsce pobytu w letniej porze.
Dla ułatwienia gościom w wyszukiwaniu odpowiednich mieszkań i opiekowania się tymiż, celem dostarczenia żętycy i żywności, tudzież koni, zawiązał się komitet utrzymujący ewidencyę mieszkań do wynajęcia ofiarowanych.
Zgłaszać się można u przewodniczącego komitetu. *Franciszek Krysta,* kierownik szkoły.
(1563-3-4)

Z RZETELNYMI
handlarzami
galicyjskich świń chce wejść w stosunki większy handel masarski w Pradze. Łaskawe oferty pod **C. K.** przyjmuje firma Vseobecna insertni kancelarz w Pradze w Bazarze. (1565-2-3)

Liban i Ehrenpreis
WŁAŚCICIELE
kamieniołomów i pierwszej krajowej parowej fabryki wapna systemu Rumforda
w Podgórzu przy Krakowie
polecają Szanow. P. T. Odbiorcom także i w roku bieżącym swój fabrykat
wapna budowlanego i nawozowego,
które przewyższa co do jakości i wydatności wszystkie dotyczczas znane wyroby. (694-19-)
Również polecamy
miał wapienny.

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.
Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1656-31-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Saxlehnera woda gorzka
„Hunyadi János-Quelle“
najpewniejsza i najprzyjemniejsza woda gorzka.
Według orzeczenia słynnych lekarzy wszystkich krajów — odznacza się ten naturalny przeczyszczający środek następnemi zaletami:
Punktualnym, pewnym, łagodnym skutkiem.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
Należy żądać w składach zawsze [1691-15-25]
„Saxlehnera wody gorzkiej“.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę
9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa
5 g. 14 minut rano do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
6 g. 35 rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca.

Wyjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano do Suchy, Zywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę
6 godz. 2 min. rano z Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Zywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
6 g. 17 min. rano z Zywca, Husiatyna, Lwowa Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrową Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z Orłowa, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego.
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (1055-28-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*